DZIŚ STREFA BIZNESU

CENY PELLETU ROSNĄ JAK SZALONE

POŻEGNANIE Z WĘGLEM MOŻE BYĆ DŁUGIE I DROGIE

Nr ISSN 1230-6134
Nr indeksu 348-252

www.nto.pl

Nr 238 (10 180) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

nto
74 lata
NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Wtorek, 13.10.2026

POLSKA
Komisja ds. Pegasusa zaprezentowała jawną część swojego raportu **Minister Energii** w najbliższych dniach spotka się z przedstawicielami Arabii Saudyjskiej by rozmawiać o dostawach ropy i gazu

ŚWIAT
Na Białorusi rozpoczęły się ćwiczenia „Bariera-2026". Biorą w nich udział Rosjanie i ich sojusznicy z czterech krajów

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Inwestycja

Trzy firmy chcą zbudować w Opolu Aquapark

Przetarg na budowę aquaparku w Opolu jest już na finiszu. Otwarto oferty firm. Inwestycja pochłonie ćwierć miliarda złotych
– Str. 5

Rynek pracy

Zwolnień grupowych w Diehl Controls na razie nie będzie

Zatrudnienie będzie zredukowane, ale zamiast zwolnień grupowych zostanie przeprowadzony program dobrowolnych odejść
– Str. 4

Złoty Kamerton dla Opolan. Chór z Głubczyc znowu odniósł sukcesy na prestiżowym konkursie
– Str. 5

Drugi mecz u siebie już zwycięski dla siatkarek Uni Opole. W bardzo efektownym stylu rozprawiły się z wymagającym przeciwnikiem
– Str. 16

FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

Morderstwo

Poczęstowali wędkarza whisky, a później pobili i utopili. Poszło o zdjęcie

Mirela Mazurkiewicz

Proces, który rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Opolu, odsłonił szokujące kulisy zbrodni w Wołczynie. Zabity 37-latek osierocił 4-letnią córeczkę i 13-letniego syna. Na ławie oskarżonych zasiadł 21-letni Sebastian Cz. z o pięć lat starszym wujkiem.

- Mój mąż czuł się bezpiecznie. Miał dużo znajomych, był dobrym człowiekiem. Nigdy nie sądziłam, że spotka go coś takiego – mówiła w poniedziałek, 12 października, przed sądem wdowa po zamordowanym. – On zasługiwał na to, żeby żyć. Bardzo nam go brakuje, dzieci tęsknią za tatą, a 4-letnia córeczka codziennie o niego pyta. Mieliśmy tyle planów...

Pan Mateusz wspólnie z kolegą opiekował się stawem w Wołczynie, który dzierżawili. Jego bliscy relacjonowali, że obaj powołali stowarzyszenie i chcieli, aby było to miejsce, gdzie mogą się spotykać całe rodziny, m.in. po to, by wędkować. 2 marca tego roku po pracy wybrał się nad staw.

FOT. MIRELA MAZURKIEWICZ

Proces Sebastiana Cz. i Krzysztofa H. ruszył w poniedziałek.

Tam spotkał 26-letniego Krzysztofa H. i jego o pięć lat młodszego siostrzeńca, Sebastiana Cz., czyli późniejszych oskarżonych. Mężczyźni wypili ukradzioną w sklepie wódkę, ale zostało im jeszcze whisky, którym poczęstowali wędkarza. Rozmawiali kilkadziesiąt minut, m.in. o tym, jak za pomocą radyjka Mateusz odstrasza wydry. Później wędkarz ruszył w swoją stronę, a Krzysztof z Sebastianem pojechali rowerami do sklepu ukraść kiełbasę. Gdy ją jedli, po raz drugi spotkali Mateusza. 37-latek zaproponował, że odprowadzi ich kawałek. Po drodze znowu wspólnie pili whisky.

Zatrzymali się na mostku nad strumieniem. Nic wówczas nie zapowiadało tragedii, ale w pewnym momencie Krzysztof H. stwierdził, że nowy znajomy zrobił im zdjęcie i wpadł z tego powodu w szał. Przeszło mu przez myśl, że Mateusz może być policjantem, a – jak mówił w sądzie – miał z policją złe doświadczenia. Krzysztof H. był wielokrotnie karany.

- Mateusz był spokojny, nie szukał zadymy. Powiedział, że ma żonę i dwoje dzieci. Powiedziałem, że dostanie strzała za to, że on zrobił zdjęcie, ale on mówił, że nie zrobił. Żałuję tego, co zrobiłem – relacjonował oskarżony w śledztwie.

Krzysztof H. uderzył nowego znajomego w twarz, a ten mu oddał, co tylko rozsierdziło agresora. Jak wynika z aktu oskarżenia, mężczyzna wspólnie z 21-letnim siostrzeńcem bił 37-latka pięściami i kopał, m.in. po głowie, klatce piersiowej i brzuchu. Sebastian Cz. owinął wokół nadgarstka łańcuch rowerowy i zadawał nim ciosy w głowę niczym kastetem. Podczas szamotaniny cios w twarz dostał od niego również wujek.
– Str. 2

Bezpieczeństwo

Noże w plecakach, panika w szkołach. Interwencje Policji

Mirela Mazurkiewicz

Plotki na temat „krwawego piątku" wywołały pod koniec ubiegłego tygodnia panikę wśród wielu rodziców. W jednej z opolskich szkół mundurowi ujawnili 25 noży w plecakach. Okazało się, że miały one służyć do... robienia sałatki.

Nerwowa sytuacja w szkołach to pokłosie ubiegłotygodniowych zdarzeń, do których doszło na Mazowszu. W środę, 7 października, 19-letni uczeń Zespołu Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce zaatakował ostrym narzędziem kolegów, nauczycieli i przechodniów. Ranił dziewięć osób, uciekł, a policja zatrzymała go w pobliżu szkoły. W pozostawionym przez niego plecaku saperzy znaleźli i zneutralizowali ładunek wybuchowy domowej roboty. Prokuratura postawiła Jakubowi Z. dziewięć zarzutów, m.in. usiłowania zabójstwa wielu osób przy użyciu materiałów wybuchowych. Młody mężczyzna trafił do tymczasowego aresztu.

Dzień później 15-letni absolwent szkoły podstawowej w Leszczydole-Nowinach pod Wyszkowem wtargnął do budynku i zaatakował ostrym narzędziem trzy osoby. 37-letnia pracownica szkoły zmarła, dwie kolejne osoby zostały ranne. Sąd rodzinny w Wyszkowie umieścił nastolatka w schronisku dla nieletnich na trzy miesiące.

Po atakach w mediach społecznościowych zaczęły krążyć ostrzeżenia przed rzekomym „krwawym piątkiem", czyli serią napaści na szkoły zaplanowaną na 9 października.
– Str. 3

eprasa.pl 0db5cee45c

POLECAMY

JUTRO: Rak piersi to podstępna choroba CZWARTEK: Bezpłatne programy profilaktyczne

13.10.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Edward, Teofil i Daniel
Telefon alarmowy: 112

nto.pl

Redaktor naczelny
Tomasz Kapica
Newsroom
Robert Lodziński
Wydawcy
Bolesław Bezeg,
Wiesław Kaczmar,
Robert Lodziński

www.nto.pl

Redakcja
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
tel. 77 44 32 500
w godz. od 8.00 do 16.00
nto@nto.pl oraz online@nto.pl
Dyrektor biura reklamy
Tomasz Jaroch
Dyrektor marketingu
Justyna Duchnowska

Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

PRO MEDIA SPÓŁKA Z O.O.

Wydawca Pro Media Sp. z o.o.
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
Prezes zarządu
Robert Glinkowski
Projekt graficzny
Tomasz Bocheński

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nto.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

SPRAWA MORDERSTWA

Poczęstowali wędkarza whisky, a później go pobili i utopili

Ciąg dalszy ze str. 1

Na ławie oskarżonych zasiadł 21-letni Sebastian Cz. z o pięć lat starszym wujkiem. Pierwszy przyznał się do zabójstwa, drugi zaprzeczył, choć mówił, że postanowił ofiarę utopić.

Mateusz w pewnym momencie zdołał się wyrwać i zaczął uciekać. Wówczas Krzysztof podciął mu nogi i wrzucił do strumienia. Po chwili sam wskoczył do wody, a w ślad za nim Sebastian. Z relacji tego drugiego wynika, że woda sięgała mu do szyi. 21-latek początkowo twierdził, że wyciągnął pobitego na brzeg, a ten po całym zajściu krzyczał do nich. Później przyznał, że to zmyślił.

- Po tym, jak go Krzysiek pchnął do wody, on już nic nie mówił – wyjaśniał w śledztwie Sebastian Cz. i podtrzymał te wyjaśnienia przed sądem. - Nie chciałem, żeby ten chłopak się utopił, ale wujek był wkur..., że mu ten chłopak oddawał. On nie lubi, jak ktoś na niego podnosi rękę. Nie byłem zły na tego chłopaka. Ja się tylko przyłączyłem do wuja. W wodzie biłem go, a wujek topił. Wydaje mi się, że on bronił się około minuty.

Z relacji Krzysztofa wynikało, że zajście w wodzie trwało dłużej. Mężczyzna nie przyznał się przed sądem do zabójstwa, ale stwierdził, że wspólnie z siostrzeńcem dusili i podtapiali Mateusza.

- Byłem zły, wkur..., że wystartował do mnie. Po wódce jestem agresywny. Będąc w wodzie, byłem mocno pijany i mocno wkurzony na niego. Wtedy się nie kontrolowałem i postanowiłem go utopić. Sebastian przy samym topieniu też brał udział – mówił w śledztwie, a w poniedziałek podtrzymał wyjaśnienia. Z jego słów wynikało, że zdarzenie w wodzie trwało około 5 minut, z czego głowę ofiary pod wodą trzymał około 2,5 min. – Wracając do domu rozmawialiśmy, że go chyba zabiliśmy – mówił w śledztwie.

Po wszystkim uciekli. Od strony wody nie było słychać żadnych odgłosów, które mogłyby wskazywać, że 37-latek próbuje wyjść na brzeg.

- W połowie drogi zapytałem Krzysztofa, czy ten człowiek żyje. Odpowiedział, że tak i że mam się nie martwić – mówił Sebastian Cz.

Mężczyźni stanęli przed sądem pod zarzutem zabójstwa, za które grozi nawet dożywocie. Sebastian Cz. przyznał się do winy.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nową Trybunę Opolską”

tel. 77 540 78 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nto.pl

POGODA

dziś
4°C/12°C

jutro
3°C/15°C

CO JEMY

Tu można kupić świeże produkty od lokalnych producentów żywności

FOT. MATEUSZ MAJNUSZ

Opolski Ryneczek Świeżości - w każdą 2. sobotę miesiąca w godzinach 9:00-12:00 przy ul. Północnej.

Mateusz Majnusz

Niskie ceny w skupach sprawiają, że rolnicy szukają innych sposobów na przetrwanie. Coraz większe znaczenie ma sprzedaż bezpośrednio klientom, bez hurtowni i pośredników. W Opolu mieszkańcy mogą kupić świeże produkty od lokalnych producentów podczas Opolskiego Ryneczku Świeżości.

Rolnicy nie chcą już zarabiać wyłącznie na sprzedaży swoich produktów do skupu. Przy niskich cenach coraz trudniej im utrzymać gospodarstwa, dlatego szukają klientów na własną rękę. Jednym ze sposobów jest sprzedaż bezpośrednia, dzięki której większa część pieniędzy od konsumenta może zostać u producenta.

Taką drogę wybrał Damian Morcinek, który prowadzi wielopokoleniowe gospodarstwo rolne w Rzędowicach. Od stycznia 2026 roku jego mleko można kupić w mlekomatach. Obecnie trzy takie urządzenia działają na terenie Opola.

Dla małych gospodarstw rolnych liczy się dziś nie tylko to, ile uda się wyprodukować, ale również to, komu i na jakich warunkach sprzedadzą swoje towary. Rolnik, który oddaje mleko lub inne produkty do skupu, musi liczyć się z ceną ustalaną na rynku. Później towar trafia do kolejnych podmiotów, zanim ostatecznie kupi go konsument.

- Ceny w skupie są bardzo niskie i regularnie spadają z miesiąca na miesiąc. Sprzedaż bezpośrednia pozwala nam zatrzymać u siebie część pieniędzy, które normalnie trafiają do pośredników, hurtowni czy sklepów. Dla małych gospodarstw to właściwie jedna z niewielu możliwości, żeby utrzymać się na rynku. Również ceny mleka pozostają na granicy opłacalności - mówi nto.pl Damian Morcinek.

Klienci chętnie kupują lokalne mleko

Jednym ze sposobów na dotarcie do konsumentów są mlekomaty. Zamiast sprzedawać cały surowiec do skupu, gospodarstwo może zaoferować mleko bezpośrednio mieszkańcom, którzy sami przychodzą po produkt.

Damian Morcinek uruchomił pierwsze urządzenia w styczniu 2026 roku. Dziś na terenie Opola działają już trzy mlekomaty, a zainteresowanie klientów utrzymuje się na stabilnym poziomie.

- Mleko sprzedaje się na bieżąco. Zainteresowanie jest duże, sprzedaż stabilna, a opinie klientów pozytywne. To pokazuje, że ludzie chcą kupować bezpośrednio od producenta. Dla nas to szansa na rozwijanie gospodarstwa, ale też na większą niezależność od tego, co dzieje się na rynku skupu - podkreśla rolnik.

Kolejną okazją do bezpośrednich zakupów będzie Opolski Ryneczek Świeżości. Inicjatywa ma umożliwić mieszkańcom kupowanie produktów od lokalnych przedsiębiorców i wytwórców, a producentom dać możliwość dotarcia do nowych klientów.

Ryneczek będzie działał w każdą drugą sobotę miesiąca, w godzinach od 9 do 12, przy Izbie Rolniczej przy ul. Północnej w Opolu. Na stoiskach mają pojawić się między innymi warzywa, miody, wypieki oraz inne naturalne i rzemieślnicze wyroby.

Wydarzenie organizowane jest w ramach inicjatywy „Opolskie ze smakiem”.

eprasa.pl 0db5cee45c

BEZPIECZEŃSTWO

Noże w plecakach, panika w szkołach. Opolscy policjanci interweniowali kilkanaście razy

Ciąg dalszy ze str. 1

Plotki na temat „krwawego piątku" wywołały pod koniec ubiegłego tygodnia panikę wśród wielu rodziców. Nerwowo było również w szkołach w regionie.

Po atakach w mediach społecznościowych zaczęły krążyć ostrzeżenia przed rzekomym „krwawym piątkiem", czyli serią napaści na szkoły zaplanowaną na 9 października. Pojawiły się też pogłoski o internetowym „wyzwaniu" wśród uczniów, które miało popychać ich do ataków. Podsycała je informacja, że napastnik z Leszczydołu-Nowin miał na głowie kask z kamerką.

Te doniesienia powodowały niepokój wśród rodziców, uczniów i pracowników szkół. Choć wiele wskazywało, że informacje o „wyzwaniu" to fejk, funkcjonariusze pojawili się w rejonie szkół w całym kraju. Tak było również na Opolszczyźnie, gdzie tylko w piątek mundurowi interweniowali kilkanaście razy w związku z niepokojącymi sygnałami.

W jednej ze szkół chłopiec wybiegł z klasy, krzycząc, że jest nożownikiem. Wybuchła panika, ale szybko wyszło na jaw, że był to jedynie głupi żart.

FOT. POLICJA OPOLSKA

Tylko w piątek opolscy mundurowi interweniowali kilkanaście razy w związku z niepokojącymi sygnałami.

W innej szkole dzieci zaalarmowały nauczyciela, że uczeń ma w plecaku nóż. Okazało się, że chłopiec zabrał go z domu ze strachu. Słysząc o atakach nożowników, chciał mieć się czym bronić w razie zagrożenia. Przeprowadzono z nim rozmowę w obecności pedagoga, do szkoły zostali też wezwani rodzice.

Po ubiegłotygodniowych dramatach w szkołach bardziej wyczuleni na zagrożenie są zarówno nauczyciele, jak i sami uczniowie. W jednej ze szkół panikę wśród dzieci wywołał wyrzucony do śmieci nożyk. Jak ustalono, jeden z uczniów zapomniał go wyjąć z plecaka po zajęciach, które odbywały się wiele dni wcześniej. Gdy pod szkołą pojawili się policjanci, ze strachu wyrzucił nożyk do kosza, nie przewidując, że napędzi w ten sposób stracha innym.

W Opolu funkcjonariusze zostali zaalarmowani, że uczniowie jednej ze szkół przynieśli 25 noży. Sytuacja szybko się wyjaśniła, bo dzieci tego dnia miały zaplanowane zajęcia kulinarne, na których miały przygotowywać sałatkę. Gdy w sieci zaczęły krążyć plotki o „krwawym piątku" nikt nie powiedział uczniom, by nie przynosili noży, a informacja o nich spowodowała, że interweniowała policja.

- W całym regionie nie było natomiast ani jednej sytuacji, która stwarzałaby realne zagrożenie dla dzieci – podkreśla kom. Agnieszka Żyłka z Komendy Wojewódzkiej Policji w Opolu.

Do incydentu, który zapewne będzie miał finał przed sądem rodzinnym, doszło z kolei w Nysie, gdzie w jednej z grup klasowych, na komunikatorze internetowym, został opublikowany materiał zawierający grafikę przedstawiającą szkołę i bombę. Na miejsce skierowano funkcjonariuszy, którzy ustalili, że za sytuacją stoi 16-latek. Policjanci zapowiadają, że zgromadzone materiały zostaną przesłane do sądu, który zdecyduje o losie chłopca.

- Dzieci w obecnej sytuacji potrzebują przede wszystkim spokoju. Zamiast pozwolić im szukać w sieci informacji, które często podsycają strach, znajdźmy czas na rozmowę, by dowiedzieć się, co je niepokoi – mówi kom. Żyłka. – Apelujemy też, żeby dzieci nie przynosiły do szkoły niebezpiecznych narzędzi. Jeśli pojawia się zagrożenie - nawet potencjalne - młody człowiek przede wszystkim powinien uciekać, obronę zostawiając dorosłym.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego nóż w szkole oznacza kłopoty. Odkrycie takiego niebezpiecznego narzędzia sprawia, że uruchamiana jest cała machina.

- Pojawia się policja, do szkoły są wzywani rodzice. Takie dziecko, nawet jeśli nie miało złych intencji, może być piętnowane przez rówieśników. Rolą nas-rodziców jest zadbać o to, by do takich sytuacji nie dochodziło, bo one oznaczają stres zarówno dla uczniów, jak i dla dorosłych – podkreśla rzeczniczka opolskiej policji.

MIESZKALNICTWO

W Kluczborku powstanie 151 mieszkań

Milena Zatylna

Rada Miejska w Kluczborku uchwaliła zasady naboru i kryteria pierwszeństwa dla najemców mieszkań, które mają powstać w gminie w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej. Wiadomo już, za co kandydaci na najemców otrzymają dodatkowe punkty.

Inwestycja SIM Opolskie planowana jest przy ul. Cybisa w Kluczborku – w sąsiedztwie marketu Intermarche. W siedmiu budynkach ma znaleźć się łącznie 151 mieszkań, a przy nich 100 miejsc parkingowych. Mieszkania będą miały zróżnicowaną powierzchnię. W planach są lokale liczące od 27 do 72 metrów kwadratowych.

Przyjęta właśnie przez radnych punktacja nie oznacza, że osoba z mniejszą liczbą punktów nie będzie mogła otrzymać mieszkania.

– Kryteria pierwszeństwa będą istotne w momencie, kiedy się okaże, że na to samo mieszkanie chęć wyraża kilka osób – wyjaśnia Dariusz Mazurczak, wiceburmistrz Kluczborka.

Samorządowiec zaznacza, że nie spodziewa się, aby już podczas pierwszego naboru zainteresowanie było tak duże, by zabrakło lokali dla osób spełniających wymagania.

– Każdy, kto złoży wniosek, a łapie się w kryteriach, będzie miał szansę podpisać umowę – mówi.

Uchwała przewiduje następującą punktację: 5 punktów za każde dziecko w gospodarstwie domowym; 10 punktów za zwolnienie dotychczas wynajmowanego lokalu należącego do mieszkaniowego zasobu gminy; 5 punktów, jeżeli żadna osoba w gospodarstwie domowym nie była i nie jest właścicielem mieszkania lub domu ani nie posiadała określonych w uchwale praw do lokalu; 3 punkty za każdą osobę do 16. roku życia z orzeczeniem o niepełnosprawności; 3 punkty za każdą osobę powyżej 16. roku życia ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności; 5 punktów dla najemcy, który ukończył 65 lat; 3 punkty, jeśli osoba w gospodarstwie domowym zmienia miejsce zamieszkania i przeprowadza się spoza gminy Kluczbork; 5 punktów za brak tytułów egzekucyjnych i zaległości wobec gminy Kluczbork; 3 punkty za posiadanie książeczki mieszkaniowej spełniającej warunki wskazane w przepisach.

Przyjęcie uchwały nie oznacza rozpoczęcia naboru. Gmina musi teraz przygotować szczegółowy regulamin, określający m.in. terminy, sposób przyjmowania i weryfikacji wniosków oraz pracę komisji oceniającej kandydatów.

– Myślę, że na przełomie października i listopada zaczniemy ten regulamin tworzyć – zapowiada Dariusz Mazurczak.

Przed właściwym naborem gmina planuje również kampanię informacyjną. Mieszkańcy mają wcześniej otrzymać dokładne informacje dotyczące zasad, wymaganych dokumentów i warunków udziału. Na stronie internetowej Kluczborka działa już specjalna zakładka dotycząca SIM. Ma się tam również pojawić kwalifikator, dzięki któremu zainteresowany będzie mógł wstępnie sprawdzić, czy spełnia wymagania finansowe.

Mieszkań SIM nie należy mylić z mieszkaniami komunalnymi. Przyszły najemca będzie musiał partycypować w kosztach budowy. W Kluczborku ma ona wynosić od 10 do maksymalnie 15 proc.

– Zakładamy, że nie przekroczy piętnastu procent – mówi Dariusz Mazurczak.

To dziś najtrudniejsze pytanie. Jeszcze latem gmina i SIM Opolskie informowały, że rozpoczęcia prac oczekują późną jesienią. Już wiadomo, że tego terminu nie uda się utrzymać. Aby budowa ruszyła, spółka SIM Opolskie musi najpierw mieć zagwarantowane finansowanie. Dopiero potem będzie mogła ogłosić przetarg na wykonanie inwestycji. Dariusz Mazurczak zakłada, że dokumentacja przetargowa może zostać przygotowana jeszcze w tym roku, natomiast samo postępowanie prawdopodobnie ruszy dopiero w nowym roku. Ze względu na skalę przedsięwzięcia będzie prowadzone według procedur unijnych i samo wyłonienie wykonawcy może potrwać.

- Mówimy bowiem o dużej inwestycji. Jej obecna szacunkowa wartość to około 85 mln zł – tłumaczy zastępca burmistrza. - Gmina pozyskała wcześniej ponad 30,3 mln zł z Funduszu Dopłat BGK na to przedsięwzięcie.

Na gotowe mieszkania trzeba więc będzie jeszcze poczekać. Według obecnych szacunków mogą być one gotowe nawet dopiero w pierwszym lub drugim kwartale 2029 roku.

eprasa.pl 0db5cee45c

RYNEK PRACY

Zwolnień grupowych w Diehl Controls nie będzie

Milena Zatylna

W Diehl Controls w Namysłowie nie będzie zapowiadanych wcześniej zwolnień grupowych. Firma, która planowała zredukować zatrudnienie nawet o 200 osób, zdecydowała się na inne rozwiązania. Uruchomiono program dobrowolnych odejść i zmieniono organizację pracy. Związkowcy mówią o stabilizacji sytuacji w zakładzie. Nie oznacza to jednak końca problemów.

FOT. DIEHL CONTROLS

Zamiast zwolnień grupowych wszedł program dobrowolnych odejść.

Jeszcze w maju tego roku pracownicy Diehl Controls w Namysłowie musieli się liczyć z możliwością utraty pracy. Niemiecki koncern zapowiadał restrukturyzację, która mogła objąć od 150 do 200 osób. Była to nawet jedna piąta ówczesnej załogi. Program zwolnień grupowych miał ruszyć jesienią. Tak się jednak nie stało.

– Sytuacja się troszeczkę ustabilizowała. Proces zwolnień grupowych się nie rozpoczął i się nie rozpocznie – mówi Grzegorz Adamczyk, zastępca przewodniczącej NSZZ Solidarność w Diehl Controls.

Diehl Controls nie zrezygnował z ograniczenia zatrudnienia. Zdecydowano jednak, że zamiast zwolnień grupowych zostanie przeprowadzony program dobrowolnych odejść. Pracownicy, którzy chcieli rozstać się z firmą, mogli zgłaszać się do programu i uzgadniać termin zakończenia zatrudnienia. Odejścia rozłożono na kilka miesięcy. Część osób mogła odejść już w lipcu lub sierpniu, inni pod koniec roku.

Program przewidywał możliwość odejścia maksymalnie 150 pracowników. Nie wiadomo jednak, ile osób ostatecznie z niego skorzysta. Nie wszystkim zainteresowanym pozwolono skorzystać z tego programu.

– Na samej produkcji odmówiono takiej możliwości kilkunastu osobom – mówi Grzegorz Adamczyk. – Okazało się po prostu, że na produkcji brakuje ludzi.

Kolejną zmianą było odejście od systemu czterobrygadowego. Obecnie produkcja odbywa się w systemie trzyzmianowym, od poniedziałku do piątku.

Dla pracowników oznacza to inną organizację tygodnia pracy. Związkowcy podkreślają jednak, że udało się uniknąć obniżenia wynagrodzeń.

– Przejście na nową organizację pracy nie spowodowało obniżenia pensji – mówi Grzegorz Adamczyk.

Co więcej, mimo prowadzonej restrukturyzacji firma poszukuje również nowych pracowników na wybrane stanowiska. W jej serwisie rekrutacyjnym pojawiały się oferty pracy między innymi dla specjalisty do spraw planowania produkcji, specjalisty do spraw jakości oraz kierownika utrzymania ruchu.

Diehl Controls należy do niemieckiej grupy Diehl. Namysłowski zakład produkuje między innymi elektroniczne układy sterujące wykorzystywane w urządzeniach gospodarstwa domowego.

Problemy przedsiębiorstwa są związane z sytuacją europejskiego przemysłu AGD. Producenci muszą mierzyć się z rosnącymi kosztami działalności i konkurencją ze strony tańszych produktów sprowadzanych z Azji.

Zdaniem Grzegorza Adamczyka zagrożenie nie minęło, choć obecnie sytuacja zakładu jest znacznie lepsza niż kilka miesięcy temu.

– Na razie sytuacja jest stabilna. Ale tylko do czasu, kiedy nas Chińczycy nie wykończą – mówi związkowiec.

Niepewność dotyczy również sytuacji odbiorców produktów namysłowskiego zakładu. Jednym z nich jest niemiecki Bosch, który także prowadzi działania restrukturyzacyjne. O aktualną sytuację w namysłowskim zakładzie zapytaliśmy również przedstawicieli firmy. Kierownictwo potwierdza, że przedsiębiorstwo nadal dopasowuje swoją działalność do sytuacji rynkowej.

– W ramach bieżących działań spółki mających na celu wzmocnienie jej długoterminowej konkurencyjności oraz zapewnienie zrównoważonego rozwoju działalności Diehl Controls dostosowuje obecnie swoją strukturę organizacyjną i działalność operacyjną do zmieniających się wymagań rynkowych – informuje Grzegorz Kita, dyrektor HR Diehl Controls. – Proces ten jest realizowany w sposób odpowiedzialny, z pełnym poszanowaniem obowiązujących przepisów prawnych oraz w ścisłym dialogu z przedstawicielami pracowników. Przez cały czas trwania tego procesu pozostajemy wierni zasadom sprawiedliwego i pełnego szacunku traktowania wszystkich pracowników.

Firma nie ujawnia jednak, ile osób ostatecznie odejdzie w ramach programu dobrowolnych odejść. Nie chce również wypowiadać się na temat ewentualnych kolejnych zmian w zatrudnieniu.

– Mając na uwadze, że proces restrukturyzacji wciąż trwa, a także z szacunku dla naszych pracowników, ich przedstawicieli i wszystkich zaangażowanych stron, nie możemy komentować konkretnych danych liczbowych, spraw personalnych ani potencjalnych działań organizacyjnych – przekazuje dyrektor HR.

Jak dodaje, priorytetem firmy pozostaje utrzymanie jakości i niezawodności dostaw dla klientów oraz zapewnienie długoterminowej rentowności przedsiębiorstwa.

Na razie pracownicy Diehl Controls mogą odetchnąć z ulgą. Zapowiadane zwolnienia grupowe nie zostały uruchomione. Związkowcy oceniają, że sytuacja w zakładzie jest stabilna, przynajmniej do końca roku.

Nie ma jednak gwarancji, że w przyszłości nie dojdzie do kolejnych zmian w zatrudnieniu. Restrukturyzacja nadal trwa, a wiele zależy od liczby zamówień, sytuacji europejskiego przemysłu AGD i konkurencji ze strony azjatyckich producentów.

Dla Namysłowa utrzymanie miejsc pracy w Diehl Controls ma szczególne znaczenie. To jeden z największych pracodawców w mieście, które niedawno musiało zmierzyć się również z zakończeniem produkcji w miejscowym browarze.

INFRASTRUKTURA

Na budowie nowej trasy z Kłodzka do Wrocławia skorzystają Opolanie

Krzysztof Strauchmann

Ogłoszonotrzy warianty możliwego przebiegu drogi ekspresowej S8 z Wrocławia do Kłodzka na ostatnim odcinku przez Góry Bardzkie. Jeden z nich bardzo ułatwi życie kierowcom z Opolszczyzny.

Droga ekspresowa S8 z Wrocławia do Kłodzka zaczyna się na obwodnicy autostradowej Wrocławia i liczy ok. 80 kilometrów długości. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podzieliła go na siedem odcinków. Trzy odcinki najbliżej Wrocławia są już budowane.

Odcinek z Łagiewnik do Niemczy ma już podpisaną umowę na wykonanie, trwają prace projektowe. Dla dwóch odcinków z Niemczy przez Ząbkowice Śląskie do Barda inwestor czeka już na pozwolenie na budowę. Tam wszystko ma być gotowe do 2029 roku.

Najmniej zaawansowany jest odcinek z Barda do Kłodzka. Tu trasa spotyka najtrudniejsze warunki terenowe, musi przejść przez Góry Bardzkie lub wąską doliną Nysy Kłodzkiej. GDDKiA zleciło przygotowanie studium techniczno - środowiskowego, którego autor przekazał właśnie do konsultacji trzy możliwe warianty.

To alternatywna trasa dla autostrady A4

Ten górski odcinek zaczyna się na węźle Bardo, pomiędzy tym miasteczkiem a projektowanym sztucznym zbiornikiem Kamieniec Ząbkowicki. Wszystkie trzy warianty przechodzą mostem nad Nysą Kłodzką. Dalej wariant najkrótszy wchodzi w ponad kilometrowy tunel pod górami Kalwaria i Brona.

FOT. GDDKiA

Wariant najdłuższy jest z punktu widzenia mieszkańców Opolszczyzny najbardziej korzystny.

Potem biegnie stokiem górskim nieco powyżej obecnego przebiegu drogi krajowej nr 8 do Kłodzka.

- Wariant środkowy jest skierowany bardziej na południe. Przechodzi pod przełęczą Łaszczowa nieco krótszym, podziemnym tunelem.

Wariant najdłuższy jest z punktu widzenia mieszkańców Opolszczyzny najbardziej korzystny. Jest najdłuższy i najbardziej wysunięty na południe. Omija od południa Góry Bardzkie, więc nie potrzebuje żadnego tunelu. Powyżej wioski Laski łączy się z obecnym przebiegiem DK 46 Nysa - Kłodzko za pomocą węzła drogowego, którym mieszkańcy Opolszczyzny mogli by szybko i łatwo wjechać na ekspresówkę, czy to do Wrocławia czy to do Kłodzka.

Z Paczkowa do węzła Złoty Stok mielibyśmy zaledwie ok. 10 kilometrów. Dalej projektowana S8 biegnie prawie równolegle do DK 46, a przed Kłodzkiem skręca na północ. Jest to też wariant najmniej kolidujący z terenami cennymi przyrodniczo. Inwestora drogi obecnie czekają szczegółowe analizy środowiskowe i decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach dla wybranego wariantu.

eprasa.pl 0db5cee45c

REKREACJA

Trzy firmy chcą zbudować aquapark w Opolu. Basen powstanie w 30 miesięcy od podpisania umowy

Mirosław Dragon

Przetarg na budowę aquaparku w Opolu jest już na finiszu. Otwarto oferty firm. Wiadomo już że inwestycja pochłonie ćwierć miliarda złotych. Park wodny zostanie zbudowany w ciągu 2,5 roku w miejscu starego stadionu Odry Opole.

FOT. UM OPOLE

Aquapark będzie miał prawie 15 000 metrów kwadratowych powierzchni. Znajdzie się tu 10 niecek basenowych.

Nowoczesny aquapark w Opolu zapowiadany jest od dobrych kilku lat. W 2023 roku prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski po przedstawił harmonogram tej inwestycji. Według pierwotnych planów inwestycja miała ruszyć już w 2025 roku, po oddaniu do użytku nowego stadionu miejskiego.

Nowa Itaka Arena przy ul. Technologicznej w Opolu jest otwarta od marca 2025 r. Teraz czas na budowę aquaparku w Opolu. Harmonogram zakładał, że kiedy nowy stadion będzie już gotowy i oddany do użytku, można będzie rozpocząć budowę aquaparku. Obie inwestycje są ze sobą powiązane, ponieważ kompleks nowoczesnych basenów zostanie zbudowany na terenie starego stadionu Odry Opole przy ul. Oleskiej.

1 czerwca Zakład Komunalny ogłosił przetarg na budowę aquaparku. Teraz otwarto złożone oferty. - 219 milionów złotych netto to najtańsza oferta w przetargu na aquapark. Złożyła ją opolska firma Adamietz - poinformował prezydent Arkadiusz Wiśniewski. - Cena brutto najtańszej oferty to 270 milionów złotych. Ze względu na to, że realizatorem inwestycji i zarządzającym będzie Zakład Komunalny w Opolu, to tak jak w wypadku Itaka Arena odliczy sobie VAT. Finalna cena będzie zatem 219 milionów zł. Swoje oferty złożyły w sumie trzy firmy: Adamietz - 219 milionów złotych (kwoty netto), Dekopol Budownictwo wraz z partnerem PRE-FABRYKAT - 239 milionów złotych oraz Alstal Grupa Budowlana wraz z partnerem AD Development - 246 milionów złotych.

- Czas na wykonanie inwestycji to 30 miesięcy od podpisania umowy. Teraz przed nami analiza złożonych propozycji - dodaje Arkadiusz Wiśniewski. - Nowy park wodny ma powstać w miejscu starego stadionu na ul. Oleskiej. Uzupełni i rozwinie funkcjonujący tam basen letni. Pojawi się m. in. brodzik, basen z sztuczną falą i saunarium.

W aquaparku w Opolu będzie wiele atrakcji: 10 zjeżdżalni wodnych (6 wewnętrznych i 4 zewnętrzne), wodny plac zabaw, basen z sztuczną falą, strefa saun (w tym również saun zewnętrznych), centrum SPA, rwąca rzeka, jaccuzi, kaskady i gejzery wodne, grota solankowa i tężnia oraz restauracja.

Obok aquaparku w Opolu dostępnych będzie 450 miejsc parkingowych, w tym 71 podziemnych. Aquapark będzie też pełnił funkcję schronu dla 800 osób.

- Opcją będą tzw. panele multimedialne, które zmienią budynek aquaparku w kino - dodaje Arkadiusz Wiśniewski.

Stary stadion przy ul. Oleskiej zostanie wyburzony. Dzięki temu do zagospodarowania będzie teren o powierzchni 6 hektarów.

- Mamy do dyspozycji prawie 6 hektarów w ścisłym centrum. W promieniu 15 minut dojścia lub dojazdu mieszka 60 tysięcy ludzi - mówił prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski.

Pierwotny harmonogram nieco się opóźni. Rada Miasta Opola dała w lutym 2025 r. zielone światło, aby opolski Zakład Komunalny realizował inwestycję budowy aquaparku przy ulicy Oleskiej w Opolu.

- To oznacza duże oszczędności. Tak jak przy stadionie, nie płacimy podatku VAT, a to są dziesiątki milionów złotych. Do tego Zakład Komunalny jest producentem prądu, a po zakończeniu budowy spalarni będzie także producentem ciepła, czyli dwóch głównych mediów zużywanych przez aquapark - tłumaczył prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski.

Koszt szacowany jest na 250 milionów złotych.

Na razie gotowa jest dokumentacja techniczna opolskiego aquaparku. Kosztowała 5 milionów złotych.

Aquapark będzie miał prawie 15 000 metrów kwadratowych powierzchni. Znajdzie się tu 10 niecek basenowych, a łączna powierzchnia lustra wody wyniesie ponad 3000 metrów kwadratowych. Oprócz basenu rekreacyjnego (960 metrów kwadratowych) czy basenu wypływowego będzie też coś dla miłośników solanek, brodzik dziecięcy czy basen z „Wet Bubble". Maksymalnie w jednym momencie obiekt będzie mógł pomieścić 2000 osób.

Łącznie wszystkie baseny w opolskim aquaparku będą miały 1400 m2 powierzchni. W tym będzie basen zewnętrzny z gorącą wody. Będą także osobne niecki dla dzieci, w tym dla najmłodszych w wieku 2-4 lat. Największą atrakcją ma być 30-metrowy basen rekreacyjny.

- Będzie to basen ze sztuczną pneumatyczną falą, która osiągać będzie do metra naturalnej wysokości - zapowiedział Mariusz Szczuraszek, projektant aquaparku w Opolu. - Aquapark w Opolu będzie posiadał wiele urozmaiconych zjeżdżalni, zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz kompleksu. M.in. będzie tam rodzinna, czterotorowa zjeżdżalnia. Nie zabraknie też bardziej ekscytującej. niemal pionowej zjeżdżalni.

KULTURA

Chór Tadeusza Eckerta znowu odnosi sukcesy

Łukasz Biernacki

Chór Mieszany Liceum Ogólnokształcącego w Głubczycach ostatni weekend może zaliczyć do bardzo udanych. Z 44. Ogólnopolskiego Konkursu Chórów a Capella Dzieci i Młodzieży w Bydgoszczy przywieźli worek pucharów. Wśród nich znalazły się m.in. złoty kamerton i nagroda za najwyższą punktację w kategorii.

- Złoty kamerton, puchar ministra edukacji narodowej za najlepsze wykonanie utworu obowiązkowego oraz puchar i nagrodę finansową ministra kultury i dziedzictwa narodowego w wysokości 2.500 zł otrzymuje Chór Mieszany Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza w Głubczycach pod dyrekcją Tadeusz Eckerta – po wyczytaniu tych słów w sali koncertowej bydgoskiej Opery Nova zrobiło się bardzo głośno.

Dla wiwatującej wtedy głubczyckiej młodzieży komunikat ten był nie tylko zwieńczeniem wielomiesięcznej, intensywnej pracy. Stanowił też ważny punkt odniesienia do sukcesów, które przed laty w tym samym miejscu odnosili ich starsi koledzy.

- Wyjazd do Bydgoszczy był dla nas wielkim powrotem do przeszłości. Kiedyś przyjeżdżaliśmy na ten konkurs co dwa lata. Często z sukcesami. Ostatni raz byliśmy tutaj 13 lat temu - wspomina Tadeusz Eckert - Długo wydawało mi się, że Bydgoszcz przeszła już do historii. W tym roku zapytałem jednak młodzież, czy chcieliby pojechać na ten konkurs i spotkało się to z dużym zainteresowaniem - tłumaczy dyrygent.

FOT. AUTOR

Statuetka Złoty Kamerton zdobyta przez chór z Głubczyc.

Tadeusz Eckert podkreśla jednocześnie, że osiągnięcie tak dużego sukcesu było dla niego pewnym zaskoczeniem.

- Do konkursu przystępowałem bez większych oczekiwań. Młodzież przygotowywała się jednak tak mocno i w tak dobrej atmosferze, że zaowocowało to bardzo pięknym występem. To był jeden z naszych lepszych występów od dawna - wyjaśnia.

Tegoroczny sezon artystyczny dla głubczyckiego chóru licealnego jest już 38. w jego historii. Co za tym idzie Tadeusz Eckert obchodzi też w tym roku 38-lecie swojej pracy z kolejnymi pokoleniami młodzieży. Jak przyznaje, przez ten czas zmieniło się bardzo wiele.

- Nie jestem już czynnym zawodowo nauczycielem. Pracuję trochę z pozycji emeryta, który przychodzi do szkoły jako wolontariusz. Widzę różnicę. Nie będąc na co dzień w szkole, jest mi trudniej pozyskiwać nowych ludzi do chóru – przyznaje.

Dyrygent nie ukrywa, że chóralistyka w Polsce nie przeżywa dziś najlepszego okresu.

- Coraz mniej jest dzieci i młodzieży zainteresowanych taką formą aktywności. Nie ma już takiego „zatrybienia", takiego naturalnego porozumienia jak kiedyś. Zmienił się świat, zmieniły się zainteresowania młodych ludzi - mówi.

Mimo to nie ma wątpliwości, że wspólne śpiewanie nadal daje młodzieży coś, czego trudno szukać w innych miejscach.

- Oprócz muzyki są jeszcze emocje i relacje, które w takich okolicznościach nabierają szczególnych kolorów. Ludzie chętniej się spotykają, tworzy się wspólnota. I myślę, że właśnie dlatego ten duch ciągle jeszcze w nas jest - podkreśla Tadeusz Eckert.

Tegoroczny sukces w Bydgoszczy jest dla niego również okazją do podziękowań wszystkim osobom, które przez lata wspierały działalność chóru.

-Wyrażam ogromną wdzięczność dyrekcji szkoły, nauczycielom, władzom samorządowym, rodzicom, wszystkim przyjaciołom chóru i tym, którzy wspierają nas podczas kolejnych festiwali oraz konkursów. Takie sukcesy nigdy nie są dziełem jednej osoby - podsumowuje dyrygent.

eprasa.pl 0db5cee45c

FOKUS

• **Dziś** litr benzyny 95 ma kosztować nie więcej niż 7,06 zł, benzyny 98 - 7,95 zł, a diesla - 8,02 zł

POLITYKA

Raport komisji ds. Pegasusa: sądy nie wiedziały, na co dają zgodę

Pegasus działał bez wymaganej akredytacji bezpieczeństwa teleinformatycznego, a dane pozyskiwane za jego pomocą opuszczały terytorium Polski – powiedziała Magdalena Sroka

oprac. Karolina Wrońska

W poniedziałek w Sejmie zebrała się sejmowa komisja śledcza ds. Pegasusa, by przedstawić jawną część raportu dotyczącego zakupu, legalności i sposobu wykorzystywania tego systemu.

Szefowa komisji Magdalena Sroka wskazała, że przygotowany raport to dokument „o tym, jak władza publiczna w Polsce sięgnęła po narzędzie ingerujące w nasze prawa obywatelskie". Dodała, że jego jawna część liczy 370 stron. Niejawna część raportu ma zostać zaprezentowana podczas niejawnych obrad komisji.

Jak poinformowała przewodnicząca, jednym z najważniejszych ustaleń komisji jest brak pełnej kontroli państwa polskiego nad systemem Pegasus. Jak mówiła, część infrastruktury Pegasusa pozostawała pod kontrolą izraelskiej firmy NSO Group, a dane pobierane z telefonów były przesyłane przez zagraniczne adresy IP. Sroka zaznaczyła, że według ustaleń komisji producent miał możliwość dostępu do materiałów pozyskiwanych w ramach kontroli operacyjnej, a ostrzeżenia dotyczące ryzyka przepływu danych za granicę pojawiały się już w 2017 r.

Sroka przekazała też, że zakup Pegasusa kosztował 33,4 mln zł, z czego ponad 8 mln zł przypadło firmie pośredniczącej. Jak zaznaczyła, kwota ta nie obejmuje wszystkich kosztów eksploatacji, utrzymania systemu i przedłużania licencji. – Łączny rachunek zakupu i utrzymania, administrowania i przedłużania licencji (...) jest zdecydowanie wyższy – podkreśliła Sroka.

FOT. PAP/PRZEMYSŁAW PIĄTKOWSKI

Przewodnicząca sejmowej Komisji śledczej ds. inwigilacji systemem Pegasus Magdalena Sroka zaprezentowała jawną część raportu

Według ustaleń komisji Pegasus nigdy nie uzyskał wymaganej akredytacji bezpieczeństwa teleinformatycznego, a CBA nie wystąpiło do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego o jej przeprowadzenie. Zdaniem komisji oznaczało to, że system był wykorzystywany bez spełnienia wymogów wynikających z przepisów o ochronie informacji niejawnych.

Komisja ustaliła ponadto – mówiła Sroka – że sądy wydające zgody na kontrolę operacyjną nie były informowane o rzeczywistych możliwościach Pegasusa. Jak relacjonowała Sroka, przesłuchani przez komisję sędziowie zeznali, że nie wiedzieli, iż narzędzie może umożliwiać dostęp do całej zawartości telefonu, w tym wiadomości, zdjęć, kontaktów, lokalizacji oraz danych z przeszłości.

Podkreślono też, że „komisja nie kwestionuje potrzeby wyposażenia polskich służb w najnowocześniejsze narzędzia operacyjne (takie jak Pegasus – PAP)", kwestionuje natomiast to, iż „państwo zostało w tej sprawie potraktowane jak prywatny folwark, a prawo jako przeszkoda, którą trzeba obejść".

Śledztwo prokuratury

W poniedziałkowym komunikacie opublikowanym na stronie PK prok. Nowak przypomniał o prowadzonym przez zespół śledczy postępowaniu dot. wykorzystania oprogramowania Pegasus. Jak dodał, w ramach śledztwa opinie dot. funkcjonalności i bezpieczeństwa tego systemu wydali biegli z Biura Badań Kryminalistycznych Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Ich podstawowym zadaniem – podał prok. Nowak – było ustalenie bezpieczeństwa i funkcjonalności systemu Pegasus.

Rzecznik PK poinformował, iż z opinii biegłych wynika, iż „system Pegasus umożliwiał pozyskiwanie szerokiego zakresu danych z urządzeń mobilnych bez wiedzy i zgody ich użytkowników".

PAP

WARSZAWA

Rozmowy w sprawie dostaw gazu i ropy

oprac. Karolina Wrońska

Minister energii Miłosz Motyka zapowiada, że w najbliższych tygodniach dojdzie do spotkań z przedstawicielami Arabii Saudyjskiej i Kataru w sprawie zachowania ciągłości dostaw surowców energetycznych.

W miniony weekend polska delegacja z udziałem Motyki miała udać się do Rijadu w Arabii Saudyjskiej, jednak ze względu na ataki zbrojne na tamtejsze lotnisko, wizytę odwołano. – Ale jesteśmy w kontakcie z naszą ambasadą, jesteśmy w kontakcie z naszymi sojusznikami i na pewno, czy to będzie tutaj w Polsce, czy przy okazji innych gremiów, to w ciągu najbliższych tygodni chcemy odbyć spotkania z przedstawicielami Kataru i z przedstawicielami Arabii Saudyjskiej – wskazał minister.

Podkreślił, że około połowy importowanej do Polski ropy pochodzi z Arabii Saudyjskiej. – Jesteśmy jednym z najważniejszych państw, jeżeli chodzi o państwa spoza Zatoki, dla Królestwa Arabii Saudyjskiej – dodał.

LUBLIN

21-letni Ukrainiec miał planować zabójstwo

Jakub Sarek

Lubelski sąd aresztował 21-letniego obywatela Ukrainy, studenta kryminologii KUL, który podejrzany jest o przygotowania do zabójstwa przypadkowej osoby z powodu nienawiści rasowej.

Jak ustalili śledczy, Yaroslav F. na zajęciach wychwalał popełnianie zbrodni, w tym o charakterze rasistowskim, wyrażał bezpośredni zamiar pozbawienia życia przypadkowych osób w ramach internetowego wyzwania pod nazwą „krwawy piątek" oraz namawiał jedną ze studentek do przyłączenia się do tego typu działań.

Mężczyzna został zatrzymany w piątek (9 października) w czasie pracy, gdy kierował taksówką na aplikację. Usłyszał zarzut czynienia przygotowań do zabójstwa z motywacji zasługującej na szczególne potępienie oraz z pobudek wynikających z nienawiści na tle różnic rasowych.

Sąd aresztował go na trzy miesiące. Grozi mu do 15 lat więzienia.

KRÓTKO

Oświęcim

Litwin ukarany za propagowanie nazizmu

26-letni Litwin został zatrzymany, gdy pozując do zdjęcia w byłym niemieckim obozie Auschwitz, wykonywał gest pozdrowienia hitlerowskiego. – Na podstawie zebranych dowodów podejrzanemu został przedstawiony zarzut propagowania nazizmu. Przyznał się i dobrowolnie poddał karze – powiedziała rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Oświęcimiu asp. szt. Małgorzata Jurecka. 26-latek musi zapłacić 2 tys. zł grzywny.

Sejm

Ustawy dotyczące dzieci i młodzieży bez kolejki

Projekty ustaw dotyczące problemów dzieci i młodzieży będą traktowane priorytetowo – zapowiedział w poniedziałek marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. W poniedziałek Czarzasty spotkał się z przedstawicielami Ministerstwa Cyfryzacji, Ministerstwa Edukacji Narodowej, sejmowej Komisji do Spraw Dzieci i Młodzieży i z ekspertami badającymi zachowania młodych ludzi w internecie. – Ustaliliśmy bardzo szybkie ścieżki legislacyjne, jeżeli chodzi o ustawy, które będą poruszały sprawy związane z problemami młodego pokolenia – powiedział.

Banki

Kara za niedozwolone klauzule umowne

Bank Pocztowy, ING Bank Śląski, Erste BP oraz Plus Bank miały stosować w swoich umowach klauzule pozwalające na podwyższanie lub wprowadzanie opłat i prowizji – zarzuca bankom Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który zakwestionował te praktyki i nałożył na nie łącznie niemal 150 mln zł kar.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Nie ma żadnego konfliktu między byciem Kaszëbą, Polakiem i Europejczykiem, to naprawdę świetnie pasuje wszystko do siebie, (...) to jest właśnie ten nowoczesny i głęboki patriotyzm

DONALD TUSK
premier RP

eprasa.pl 0db5cee45c

BIAŁORUŚ

Ćwiczenia „rosyjskiego NATO” rozpoczęły się przy granicy z Polską

Grzegorz Kuczyński

Na Białorusi rozpoczęły się specjalne ćwiczenia Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ) pod kryptonimem „Bariera-2026”. Jednocześnie odbywają się ćwiczenia dowódczo-sztabowe OUBZ pod kryptonimem „Niezłomne Braterstwo-2026”.

Podczas ćwiczeń „Bariera-2026” formacje ds. ochrony przed promieniowaniem, bronią chemiczną i biologiczną oraz wsparcia medycznego przećwiczą likwidację źródeł zagrożeń biologicznych.

Z kolei ćwiczenia dowodzenia i sztabowe „Niezłomne Braterstwo-2026” poświęcone są przygotowaniu i przeprowadzeniu operacji pokojowej. Poinformowało o tym wspólne centrum prasowe ćwiczeń OUBZ.

W ćwiczeniach biorą udział kontyngenty z Białorusi, Kazachstanu, Kirgistanu, Rosji i Tadżykistanu, oddziały organów ścigania i gwardii narodowej, a także grupy operacyjne Połączonego Sztabu i sekretariatu OUBZ. Według danych organizacji w manewrach bierze udział łącznie ponad 1,5 tys. żołnierzy oraz ponad 300 sztuk uzbrojenia, sprzętu wojskowego i specjalistycznego.

Zastępca szefa Połączonego Sztabu OUBZ Rusłan Szpekbajew, komentując ćwiczenia, stwierdził, że „potencjał konfliktowy” w regionach bezpośrednio przylegających do strefy odpowiedzialności organizacji nadal rośnie.

Szpekbajew zaznaczył również, że wśród priorytetów OUBZ w okresie przewodnictwa Rosji są: utrzymanie wysokiej gotowości sił pokojowych, udoskonalenie ram prawnych regulujących ich udział w operacjach, rozwój wspólnych formacji zajmujących się ochroną przed promieniowaniem, bronią chemiczną i biologiczną oraz zapewnienie opieki medycznej, wdrażanie nowych technologii naukowych i medycznych, poprawa współpracy między siłami zbrojnymi a społeczeństwem.

FOT. OUBZ

W ćwiczeniach OUBZ na Białorusi biorą udział wojskowi z pięciu krajów

WOJNA W UKRAINIE

Ukraina przyjęła rozejm energetyczny Trumpa

Grzegorz Kuczyński

Rosja nie zgodziła się jeszcze na ogłoszone przez prezydenta USA Donalda Trumpa zawieszenie broni w kwestii energetycznej z Ukrainą, dowiedział się serwis Axios z dobrze poinformowanych źródeł. – Rosjanie się nad tym zastanawiają. Wkrótce dowiemy się, czy są gotowi – powiedział serwisowi rozmówca z Białego Domu.

FOT. PAP/EPA/AARON SCHWARTZ / POOL

Ukraina zgodziła się na ogłoszone przez prezydenta USA Donalda Trumpa energetyczne zawieszenie broni z Rosją

Donald Trump oświadczył w niedzielę, że Rosja i Ukraina rzekomo uzgodniły rozejm energetyczny; Kijów poinformował, że poprze taki krok, jednak Moskwa na razie nie wydała żadnego komentarza. Prezydent USA twierdził, że porozumienie wchodzi w życie „natychmiast”, ale nie podał żadnych szczegółów.

Na rozejmie bardziej skorzysta Rosja

Rozmówca serwisu Axios z Białego Domu podkreśla, że rozejm zakłada zaprzestanie ataków wyłącznie na wzajemne rafinerie ropy naftowej. Jeśli ataki na rafinerie ustaną, porozumienie może zostać rozszerzone na elektrownie i sieci energetyczne.

Jednocześnie rozmówca serwisu Axios na Ukrainie określił schemat „rafineria za rafinerię” jako nierówny, ponieważ Rosja dysponuje rozległą siecią rafinerii, a Ukraina ma tylko jedną, która nie działa na pełnych obrotach.

– Importujemy olej napędowy i benzynę. Potrzebujemy, aby Rosjanie przestali atakować nasz system energetyczny – podkreślił ukraiński urzędnik.

Sam Trump domaga się, by Ukraina zaprzestała ataków na rosyjskie rafinerie, ponieważ jego zdaniem to właśnie z powodu tych ataków rosną ceny paliw samochodowych w USA.

Ukraina wstrzymuje ataki

Trump ogłosił w niedzielę, 11 października, rozpoczęcie energetycznego rozejmu między Rosją a Ukrainą. „Obie strony się zgodziły. Nie naruszajcie go” – napisał amerykański prezydent na swoim profilu w serwisie Truth Social.

Zełenski ze swojej strony oświadczył, że po raz pierwszy słyszy o tym porozumieniu. – Jeśli prezydent Trump uzgodnił to z Putinem, proszę, poinformujcie nas, kiedy rozejm wejdzie w życie – powiedział prezydent Ukrainy.

Później Zełenski poinformował, że wydał rozkaz Siłom Zbrojnym Ukrainy, by nie przeprowadzały ataków na rosyjską infrastrukturę energetyczną. Podkreślił przy tym, że liczy na podobny krok ze strony Rosji. Oskarżył również Rosję o przeprowadzanie ataków na ukraińskie obiekty energetyczne już po opublikowaniu wpisu przez Trumpa.

Zełenski dodał, że Ukraina proponowała już różne działania mające na celu deeskalację, ale, jak twierdzi, Putin za każdym razem odmawiał. – Mamy wielką nadzieję, że w końcu powie Ameryce, Ukrainie i całemu światu coś innego. Coś poza zabójstwami i oszustwami. Coś, co doprowadzi do prawdziwego i godnego pokoju. Ukraina pragnie pokoju. Pytanie brzmi: czy Rosja tego pragnie? – podsumował prezydent Ukrainy.

Wyborcze kalkulacje Trumpa

Trump nie po raz pierwszy ogłasza rozejm energetyczny między Rosją a Ukrainą; ostatni raz zrobił to we wrześniu, jednak wówczas ani Moskwa, ani Kijów nie potwierdziły porozumienia.

Teraz szczególnie zależy mu na zaprzestaniu ataków na rosyjskie rafinerie, bo zawarł z Putinem umowę ws. dostaw oleju napędowego do USA – wierząc, że to obniży ceny paliw przed tzw. wyborami połówkowymi.

LUKSEMBURG

Rekordowe sankcje Unii Europejskiej na Rosję i jej obywateli

oprac. Anna Nagel

Ministrowie spraw zagranicznych państw UE jednomyślnie zatwierdzili w poniedziałek nowy pakiet sankcji indywidualnych, obejmujący ponad 1,6 tys. osób i podmiotów z Rosji.

Decyzją szefów dyplomacji państw UE na unijną czarną listę trafiło też 77 osób związanych z wyborami do Dumy Państwowej, izby niższej rosyjskiego parlamentu, w tym trzech członków Centralnej Komisji Wyborczej. Wybory zakończyły się 20 września. W zeszłym tygodniu zostały one uznane przez Parlament Europejski za sfałszowane i pozbawione legitymacji demokratycznej. UE potępiła ich przeprowadzenie na tymczasowo okupowanych przez Rosję terenach Ukrainy.

Sankcje obejmują zakaz wjazdu do UE i zamrożenie aktywów.

„Ministrowie spraw zagranicznych państw UE właśnie przyjęli decyzję o objęciu sankcjami blisko 1,6 tys. nowych podmiotów i osób związanych z rosyjskim kompleksem wojskowo-przemysłowym” – poinformowała na platformie X szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas.

Dodała, że ponad połowa z tych pozycji jest powiązana z łańcuchem produkcji pocisków balistycznych.

„Sprawiamy, że produkcja broni, której Rosja używa do zabijania Ukraińców, staje się dla niej znacznie trudniejsza, wolniejsza i bardziej kosztowna” – podkreśliła wysoka przedstawicielka UE ds. zagranicznych i obronnych.

To najdłuższa w historii UE lista osób i podmiotów wpisanych jednorazowo na unijną czarną listę. **PAP**

WŁOCHY

Niespodzianka na mistrzostwach świata tiramisu

oprac. Anna Nagel

Pszczelarz z Brazylii i technik z Vicenzy we Włoszech wygrali 10. edycję Pucharu Świata twórców tiramisu, zakończonego w niedzielę w Treviso.

W rywalizacji w tym mieście w regionie Wenecja Euganejska, gdzie, jak powszechnie się uważa, tiramisu narodziło się ponad pół wieku temu, udział wzięło 320 amatorów z 33 krajów. Oceniało ich 130 jurorów - degustatorów, wyłonionych w konkursie.

Zwycięzcami jubileuszowej edycji mistrzostw świata zostali: Brazylijczyk Marcos Muzzi, który przygotował tiramisu według klasycznego przepisu, oraz Włoch Ciro Tomassini jako autor kreatywnej wersji deseru. Technik z firmy inżynieryjnej przygotował przysmak w kształcie ula z konfiturą malinową, białą czekoladą i miodem cytrynowym.

Zawodnicy mieli 40 minut na przygotowanie deseru według tradycyjnej receptury, czyli z sześciu składników – jajek, cukru, serka mascarpone, biszkoptów, kawy i kakao lub we własnej wersji. W tej drugiej mogli dodać do trzech nowych składników i zastąpić biszkopty innym produktem.

W wersjach kreatywnych, jak poinformował lokalny portal Treviso Today, znalazły się takie dodatki, jak konfitura z dyni oraz jej prażone, solone pestki, krem pistacjowy i gorzka czekolada.

Organizatorzy Pucharu Świata poinformowali, że już rozpoczęto przyjmowanie zapisów na zawody w przyszłym roku.

PAP

eprasa.pl 0db5cee45c

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,92	4,38	4,71	5,19	2,47

DANE WG NBP Z DNIA 12.10.2026, G. 12:00

PRACA

Miały zniknąć zlecenia i B2B. Firmy błyskawicznie znalazły nowy sposób

Reforma inspekcji pracy, według niektórych osób, miała doprowadzić do przemodelowania rynku pracy i spowodować zmniejszenie liczby umów cywilnoprawnych na korzyść umów o pracę.

Agnieszka Kamińska

Na razie tego nie widać w statystykach. W sierpniu 2026 roku przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw w Polsce wyniosło ok. 6,37 mln etatów, to spadek o 0,8% rok do roku i o 0,2% miesiąc do miesiąc. Z kolei dane o umowach cywilnoprawnych (z końca marca) mówią o wzroście liczby pracujących w tej formule. Te liczby mogą się jeszcze zmienić. Możliwy jest też inny trend - przejście ze zleceń na pracę tymczasową.

Nowe zasady dotyczące kontroli umów, które obowiązują od lipca tego roku, dają inspekcji pracy niespotykane dotąd uprawnienia. Inspektorzy mogą dokonywać zmiany umów-zleceń lub umów B2B na etaty, ale tylko, jeśli jest to uzasadnione prawnie. Tego typu ingerencja dotyczy jedynie sytuacji nadużycia prawa przez pracodawcę, gdy pracownik wykonuje pracę jak na etacie, ale z firmą wiąże go nie umowa o pracę, lecz umowa cywilnoprawna.

Początkowo pracodawca otrzymuje polecenie zmiany umowy, a dopiero jeżeli je zignoruje, to okręgowy inspektor pracy może wydać formalną decyzję o istnieniu stosunku pracy. Autorzy reformy, czyli ministerstwo pracy, od samego początku wdrażania zmian przekonywali, że ich ideą nie jest masowe skasowanie umów cywilnoprawnych, ale wyeliminowanie nieprawidłowości na rynku - ukrócenie fikcji prawnej i wsparcie wykorzystywanych pracowników.

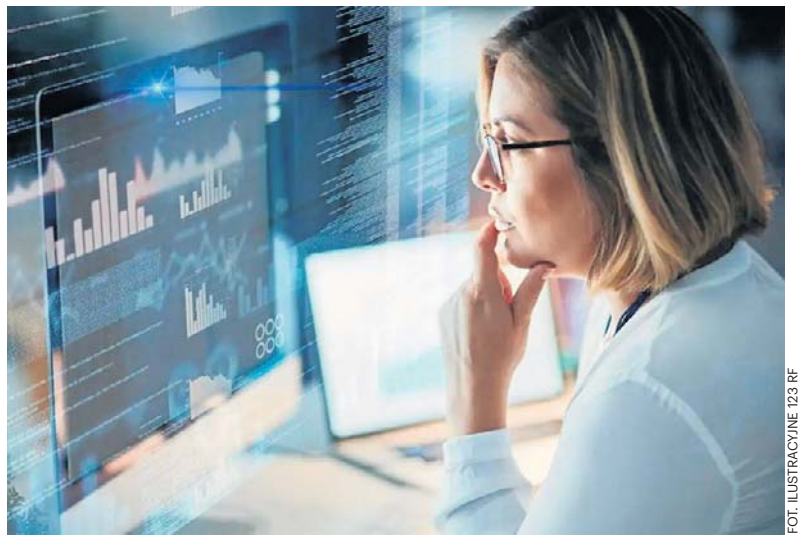

FOT. ILUSTRACYJNE 123 RF

Praca tymczasowa może stać się alternatywą dla zleceń, już wchodzi do segmentu pracowników biurowych

W sierpniu 2026 r. w sektorze przedsiębiorstw na etacie pracowało 6,3 mln osób, czyli o 0,8% mniej rok do roku

Z danych Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że w pierwszych tygodniach obowiązywania nowych uprawnień wpłynęło 690 skarg dotyczących niewłaściwego doboru formy zatrudnienia. Inspektorzy wydali 121 poleceń potwierdzenia zatrudnienia na podstawie umowy o pracę, a w 201 przypadkach pracodawcy sami zamienili umowy cywilnoprawne na etaty jeszcze przed zakończeniem kontroli.

W ustawie przewidziano 12-miesięczny okres przejściowy. Firmy, które w tym czasie (do 8 lipca 2027 r.) samodzielnie i dobrowolnie zweryfikują swoje umowy-zlecenia czy kontrakty B2B i przekształcą je w etaty - jeśli spełniały one kryteria stosunku pracy - będą mogły uniknąć kar finansowych.

Na koniec marca 2026 r. na podstawie umów-zleceń oraz pokrewnych kontraktów pracowało 1,48 mln osób, czyli o 5,9 proc. więcej niż rok wcześniej

Nowe przepisy na razie nie spowodowały drastycznych zmian w zatrudnieniu. W sierpniu 2026 roku przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw w Polsce wyniosło ok. 6,37 mln etatów (to spadek o 0,8% rok do roku i o 0,2% miesiąc do miesiąc) - podał GUS. Z kolei na koniec marca 2026 r. wyłącznie na podstawie umów-zleceń oraz pokrewnych kontraktów cywilnoprawnych pracowało 1,48 mln osób (to też dane GUS). To o 5,9 proc. więcej niż rok wcześniej.

Najwięcej takich pracowników zatrudniał sektor usług administrowania i działalności wspierającej, obejmujący m.in. agencje zatrudnienia, firmy ochroniarskie i sprzątające. W tej branży wyłącznie na umowach cywilnoprawnych pracowało niemal 313 tys. osób. Drugie miejsce zajęła opieka zdrowotna i pomoc społeczna z blisko 155 tys. osób zatrudnionych wyłącznie na takich zasadach. Niewiele mniej odnotowano w przemyśle, gdzie liczba zleceniobiorców sięgnęła 152 tys. W handlu było ich ponad 147 tys.

Pamiętajmy jednak, że reforma uprawnień inspekcji obowiązuje od lipca i wiele firm może dopiero teraz modyfikować zatrudnienie. Ewentualne zmiany w liczbie osób pracujących na zleceniu mogą być zauważalne w statystykach dopiero w kolejnych miesiącach.

- Chociaż zmiany dotyczące uprawnień inspekcji pracy, które weszły w życie w tym roku, skłaniały do prognoz, że liczba umów cywilnoprawnych może znacząco się zmniejszyć, to na razie tego nie widać w liczbach. Na pewno upłynęło za mało czasu od wdrożenia regulacji, za kilka miesięcy spadki liczby umów cywilnoprawnych mogą być już bardziej widoczne w danych GUS. Ale nie są one takie pewne. Wzrost popularności umów cywilnoprawnych jest w dużej mierze efektem utrzymującej się niepewności gospodarczej. W wielu branżach przedsiębiorcy preferują zatrudnianie pracowników do realizacji konkretnych projektów lub kontraktów, co pozwala szybciej dostosowywać skalę zatrudnienia np. do aktualnego portfela zamówień - mówi Jeremi Wrzesiński, niezależny HR partner.

Choć o znaczącym spadku liczby umów cywilnoprawnych nie ma mowy, to jednak dane GUS już teraz pokazują ich niewielkie osłabienie względem końca 2025 r. W porównaniu z grudniem liczba osób pracujących wyłącznie na umowach cywilnoprawnych zmniejszyła się o 20,9 tys., czyli o 1,4 proc.

Więcej firm może zdecydować się na zatrudnienie tymczasowe, które może stać się alternatywą dla nieprawidłowo stosowanych umów-zleceń

Jest też prawdopodobne, że utrwali się inny trend, o którym mówi coraz więcej przedstawicieli branży HR - w przyszłości więcej firm może zdecydować się na zatrudnienie tymczasowe, które może stać się formą pośrednią między umową o pracę a umową cywilnoprawną.

- Już teraz zauważamy wzmożony wzrost zainteresowania pracą tymczasową. Ta forma oczywiście nie będzie zamiennikiem wszystkich umów, ale bezpieczną prawnie alternatywą dla nieprawidłowo stosowanych umów-zleceń i B2B. Szczególnie tam może być stosowana, gdzie zleceniobiorca pracuje osobiście i regularnie, ma ustalony grafik lub godziny, wykonuje zadania w miejscu wskazanym przez firmę, podlega kierownikowi klienta, korzysta z jego narzędzi i infrastruktury, jest rozliczany głównie za czas pracy, wykonuje te same obowiązki co pracownicy etatowi, nie ponosi rzeczywistego ryzyka biznesowego. Praca tymczasowa zabezpiecza te elementy, a jednocześnie zapewnia elastyczność. Ta alternatywa będzie szczególnie atrakcyjna m.in. na stanowiskach magazynierów, pracowników kompletacji i pakowania towarów w branży logistycznej i e-commerce - uważa Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder.

W 2025 r. wyraźnie wzrosła liczba przedsiębiorstw korzystających z usług agencji pracy tymczasowych

Z danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że w 2025 r. z zatrudnienia tymczasowego korzystało niemal 20 tys. firm. Liczba tzw. pracodawców użytkowników zwiększyła się z 18 963 w 2024 r. do 19 803 w 2025 r., co oznacza przyrost o 840 firm w ciągu roku. Jeszcze bardziej wymowny jest wzrost liczby podpisywanych kontraktów. Agencje zawarły 1 387 673 umowy, czyli o 76 897 więcej niż rok wcześniej. Jednocześnie w ub. roku agencje pracy tymczasowej skierowały do pracy 697 173 osoby, czyli o 908 mniej niż rok wcześniej.

Jednocześnie wyraźnie wzrosła liczba przedsiębiorstw korzystających z usług agencji. Widać też, że struktura rynku stopniowo się zmienia. Nadal największą grupę stanowią pracownicy fizyczni, odpowiadający za 92 proc. wszystkich umów. Wśród najczęściej zatrudnianych znajdują się pracownicy magazynowi i pakowacze, których było ponad 409 tys., oraz osoby wykonujące proste prace przemysłowe, liczące ponad 146 tys. Coraz większą rolę odgrywa jednak segment pracowników biurowych.

Liczba wykonawców umów o dzieło w pierwszej połowie 2026 roku wzrosła o blisko 1,8 tys. osób

Ciekawe dane dotyczą też umów o dzieło. W rejestrze ZUS na koniec pierwszego półrocza 2026 r. znajdowało się w sumie ponad 609 tys. umów o dzieło. Zawarło je prawie 46 tys. firm z niemal 204 tys. wykonawców. W porównaniu rok do roku - liczba umów spadła o 1,2 proc., ale liczba wykonawców wzrosła o 0,9 proc. (liczba osób wykonujących umowy o dzieło zwiększyła się z 201,9 tys. w pierwszym półroczu 2025 roku do 203,7 tys. w pierwszym półroczu 2026 roku. Z kolei GUS wskazał, że na koniec marca 2026 r. liczba osób pracujących wyłącznie na umowę o dzieło wyniosła 20,3 tys. osób.

eprasa.pl 0db5cee45c

FINANSE

Ceny pelletu rosną jak szalone. Pożegnanie z węglem może być długie i drogie

Ceny pelletu rosną i są bardzo zróżnicowane. W jednym ze sklepów budowlanych kupimy ten opał już za 2,9 tys. zł za tonę. W innym - tej samej klasy pellet dostępny jest za 2,4 tys. i nie podrożał od miesiąca.

FOT. ARCHIWALNE T.CZACHOROWSKI/POLSKA PRESS

Odchodzenie od węgla może trwać dłużej niż to wynika z prognoz i dokumentów strategicznych

Agnieszka Kamińska

Niektóre oferty internetowe sięgają 2,7 -2,8 tys. zł, inne zatrzymały się na 2,3 tys. zł. Ceny węgla też poszły w górę, ale o drastycznym skoku nie można tu mówić. - Odchodzenie od węgla potrwa znacznie dłużej, niż zakładają dokumenty strategiczne – twierdzi Łukasz Horbacz, prezes Polskiej Izby Gospodarczej Sprzedawców Węgla.

Na Allegro ceny pelletu sięgają 2,7-2,8 tys. zł; w jednym ze sklepów budowlanych za pellet dobrej jakości trzeba zapłacić 2,9 tys. zł za tonę

Za tonę pelletu (klasy A1) trzeba zapłacić grubo ponad 2 tys. zł. Na przykład na Allegro ceny sięgają 2,7-2,8 tys. zł (dane z 7 października). W jednym ze składów budowlanych worek (15 kg) kupimy za 36,99 zł/szt. To oznacza, że tona kosztuje tam ponad 2,4 tys. zł. W innym składzie ceny są wyższe - 43,98 zł (premium, sosnowy) za 15 kg, czyli tona kosztuje ponad 2,9 tys. zł. Jeśli sprzedawca ma jeszcze w ofercie końcówkę zapasu z poprzedniego sezonu, to jest szansa, że cena nie przekroczy 2,5 tys. Opał z nowej dostawy zwykle będzie droższy.

- Jeśli ktoś nie zrobił zapasu w lecie, teraz musi się liczyć ze sporą podwyżką. A ceny mogą jeszcze podskoczyć. W tym roku taniej pelletu nie kupimy niż za 2,2-2,5 tys. zł. Podaż towaru jest ograniczona, a klientów więcej niż np. 2-3 lata temu - mówi Adam Wielgosz, współwłaściciel składu opału w Tczewie.

Jeszcze w sierpniu 2026 r. pellet klasy A1 kosztował 1,6 tys. zł. Od początku września rozpoczął się rajd cenowy tego towaru.

- W przeszłości ceny letnie były o 20–40% niższe od zimowego szczytu. W tym roku mechanizm zadziałał wyjątkowo krótko: po spadku ze szczytu do około 1,6 tys. zł za tonę popyt wywindował je z powrotem, a tona certyfikowanego pelletu A1 kosztuje obecnie około 2 500 zł, zależnie od regionu i kanału sprzedaży - mówi Łukasz Horbacz, prezes Polskiej Izby Gospodarczej Sprzedawców Węgla, organizacja skupia też sprzedawców pelletu.

Pellet w ciągu roku podrożał o 52 proc., a roczny koszt eksploatacji kotła pelletowego w typowym domu wynosi już blisko 13 tys. zł

Kosztom ogrzewania przyjrzał się Polski Alarm Smogowy. Według danych tej organizacji, ogrzewanie domu pelletem stało się jedną z najdroższych metod zapewnienia ciepła. PAS wskazuje, że roczny koszt eksploatacji kotła pelletowego w typowym domu (150 mkw., średnio ocieplony, zamieszkiwanego przez 4 osoby) wynosi już blisko 13 tys. zł. To efekt gwałtownego wzrostu cen paliwa, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy podrożało o 52 proc. Znacznie niższe koszty generują obecnie pompy ciepła oraz ogrzewanie gazowe. Roczne wydatki na ogrzewanie gazem wynoszą około 8,7 tys. zł, a użytkownicy pomp ciepła płacą od 4,7 tys. do 7,2 tys. zł rocznie, w zależności od zastosowanego rozwiązania. Najniższe rachunki osiąga gruntowa pompa ciepła współpracująca z ogrzewaniem podłogowym. Choć w tym przypadku sezonowy koszt ogrzewania może okazać się tańszy, to sama inwestycja w instalację może kosztować nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych.

– Gruntowa pompa ciepła z ogrzewaniem podłogowym w typowym domu pozwala ograniczyć wydatki na ogrzewanie nawet o 8 tys. zł rocznie w porównaniu z pelletem. Nawet ogrzewanie gazowe, które często uznawane jest za kosztowne, okazuje się tańsze od pelletu o ponad 4 tys. zł rocznie – mówi Piotr Siergiej, rzecznik Polskiego Alarmu Smogowego, monitoring cen przeprowadzono między 4 a 8 września 2026 r.; badaniem objęto 32 składy opału w różnych miejscowościach w Polsce.

W 2025 r. około 77 proc. wniosków o dofinansowanie wymiany źródła ciepła dotyczyło kotłów na pellet i drewno; z tego rodzaju urządzeń korzysta 450 tys. domów

Cenom pelletu przyglądają się organizacje branżowe, w tym Polska Rada Pelletu. W lipcu wystosowała apel do Ministerstwa Energii z listą postulatów, w tym m.in. rozszerzenia programu „Czyste Powietrze" o kotły i urządzenia grzewcze do spalania agropelletu (pozyskiwanego np. ze słomy zbóż, łusek słonecznika lub siana). Organizacja ma też inne propozycje np. wprowadzenie ulgi w podatku PIT dla gospodarstw domowych używających pelletu drzewnego do ogrzewania. Branżę pelletową prześwietlił też Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Nie stwierdził nieprawidłowości. Główną przyczyną wzrostu cen pelletu nie jest zmowa cenowa, ale zwiększony popyt związany z rosnącą popularnością kotłów na pellet, za którym nie nadąża podaż surowca drzewnego – ocenił UOKiK. W 2025 roku około 77 proc. wniosków o dofinansowanie wymiany źródła ciepła w programie „Czyste Powietrze" dotyczyło kotłów na pellet i drewno. Z tego rodzaju urządzeń korzysta obecnie około 450 tys. gospodarstw domowych, a tylko w porównaniu z 2023 rokiem ich liczba zwiększyła się o ponad 90 tysięcy. Za tak dynamicznie rosnącym popytem nie nadąża produkcja pelletu. Wysokiej jakości opał tego typu produkowany jest z trocin i pozostałości z obróbki drewna w tartakach. Tymczasem – jak argumentował UOKiK – zmniejszyła się sprzedaż drewna prowadzona przez Lasy Państwowe. Urząd zwrócił też uwagę, że popyt może nadal rosnąć wraz z uruchamianiem kolejnych kotłów dofinansowanych z programu „Czyste Powietrze". Jednocześnie dodatkową presję na ceny może wywołać ograniczenie podaży trocin związane z wejściem w życie unijnego rozporządzenia EUDR pod koniec 2026 i w połowie 2027 roku. Ceny może więc ustabilizować większa ilość tego opału na rynku. Pytanie, skąd go wziąć?

Rząd prowadzi rozmowy z importerami, aby ułatwić napływ surowca do Polski, na razie konkretów brak

Minister energii Miłosz Motyka przyznał w jednym w wywiadów, że rząd prowadzi rozmowy z importerami, aby ułatwić napływ surowca do Polski.

- Ten import, który do tej pory był realizowany ze wschodu, całkowicie zamarł, w związku z tym należało szukać nowych rynków. I tutaj widać, że to przynosi skutki – powiedział minister Miłosz Motyka, cytowany przez PAP.

Odniósł się też do gazu. Zaznaczył, że Polska wchodzi w sezon grzewczy z magazynami gazu wypełnionymi w 99 proc. i bez istotnych zagrożeń dla cen tego paliwa. Dodatkowym czynnikiem ograniczającym ryzyko podwyżek jest decyzja o integracji krajowego systemu przesyłowego z gazociągiem jamalskim, która pozwoliła obniżyć koszty przesyłu.

Ceny węgla też podskoczyły, ale wzrost jest umiarkowany i bez drastycznych skoków. Gdy pod koniec sierpnia sprawdzaliśmy ceny w sklepie Polskiej Grupy Górniczej, najtańszy węgiel można było tam kupić za 1135 zł za tonę. Taką cenę miał węgiel orzech Ziemowit sprzedawany luzem. 7 października trzeba już było zapłacić 1300 zł za tonę tego węgla. W takiej samej cenie dostępny był też węgiel orzech Jankowice, orzech Marcel, Ziemowit i Pieklorz (5–25 mm) – sprzedawane luzem. Poniżej progu cenowego 1300 zł za tonę obecnie nie kupimy węgla w tym sklepie. W jednym ze sklepów na Pomorzu za kostkę (z Kazachstanu) trzeba było zapłacić we wrześniu 1700 zł za tonę. 7 października w tym samym składzie cena wzrosła o 50 zł. W woj. zachodniopomorskim, za węgiel orzech (tona, luzem, dostawa z Kazachstanu) trzeba było zapłacić 1600 zł, obecnie ten sam sprzedawca czeka na nową dostawę.

- Cena oczywiście może wzrosnąć, ale nie przewiduję jakiejś drastycznej podwyżki powyżej 2 tys. zł w przypadku tego rodzaju węgla – napisał nam w e-mailu sprzedawca.

Odchodzenie od węgla może potrwać znacznie dłużej, a „kopciuch" pozostanie w wielu domach drugim lub rezerwowym źródłem ciepła

Niektórzy zastanawiają się, czy wobec zmian na rynku opału (w tym dużych podwyżek cen pelletu) możliwy jest powrót gospodarstw domowych do kotłów węglowych na dużą skalę?

- Pojedyncze przypadki są możliwe, ale zjawiska o charakterze masowym nie przewiduję. Uchwały antysmogowe ograniczają możliwość montażu kotłów na węgiel, m.in. z dniem 1 lipca 2027 r. zaostrzeniu ulegają parametry jakościowe paliw, od 1 lipca 2029 r. obowiązywać będzie zakaz sprzedaży miału gospodarstwom domowym, a od 1 lipca 2031 r. w obrocie pozostaną wyłącznie dwa sortymenty węgla. Konstrukcja programów dotacyjnych premiuje więc inne technologie. Za bardziej prawdopodobny uważam scenariusz odmienny: odchodzenie od węgla potrwa znacznie dłużej, niż zakładają dokumenty strategiczne, a kocioł pozostanie w części gospodarstw domowych jako źródło drugie lub rezerwowe, w szczególności w budynkach bez pełnej termomodernizacji – twierdzi Łukasz Horbacz.

eprasa.pl 0db5cee45c

FINANSE

Ceny tych warzyw ruszyły w górę. Na targowiskach zaczyna się jesienna zmiana warty

Na rynku hurtowym w Broniszach trwa wyraźne przejście z sezonu letniego do zimowego. Chłodniejsze noce ograniczają podaż części krajowych warzyw, co przekłada się na wzrost cen niektórych produktów i pierwsze dostawy z zagranicy. Jednocześnie szczyt sezonu trwa na rynku dyń, a sadownicy kontynuują zbiory jabłek i gruszek.

oprac. Agata Wodzień-Nowak

FOT. PAWEŁ DUBIEL

Ile kosztują owoce i warzywa na targowisku w Rzeszowie? Sprawdź ceny

Chłodniejsze noce ograniczają podaż warzyw

Na Rynku Hurtowym w Broniszach trwa przebudowa asortymentu związana z przejściem z sezonu letniego do zimowego. Choć w ciągu dnia utrzymuje się słoneczna pogoda, nocami temperatura spada do 8-10 st. C, co ogranicza wegetację warzyw gruntowych i ciepłolubnych.

Skutkiem jest zmniejszenie podaży części krajowych produktów i wzrost cen. Coraz częściej pojawiają się także pierwsze dostawy importowanych warzyw, które mają uzupełnić ofertę rynku.

Kalafiory, sałata i ogórki drożeją

Jednym z najbardziej widocznych trendów jest wzrost cen warzyw szklarniowych. Krajowe pomidory szklarniowe kosztują obecnie 6-7 zł za kilogram i wykazują tendencję wzrostową.

Podobnie wygląda sytuacja na rynku ogórków szklarniowych, których ceny wzrosły do 5-6 zł/kg. W Broniszach pojawiły się już pierwsze dostawy ogórków szklarniowych z Rosji, sprzedawanych w podobnych cenach. Na razie ich obecność ma charakter incydentalny, jednak wraz z dalszym wzrostem cen krajowego towaru import może się zwiększać.

W górę poszły również ceny kalafiorów. Spadek podaży podniósł stawki do 5-6 zł za sztukę. Coraz droższa jest także krajowa sałata lodowa, za którą trzeba zapłacić ponad 4 zł za sztukę. To otworzyło drogę dla pierwszych dostaw sałaty z Hiszpanii.

Inaczej wygląda sytuacja na rynku pomidorów gruntowych. Ich podaż pozostaje bardzo duża, co utrzymuje ceny na niskim poziomie od 1 do 2,5 zł za kilogram.

Znacznie wyżej wyceniana jest krajowa papryka, której ceny mieszczą się obecnie w przedziale 7,5-10 zł/kg.

W szczycie sezonu znajduje się natomiast rynek dyń. Rosnąca podaż przekłada się na spadki cen. Niezależnie od odmiany większość dyń oferowana jest po około 2,5 zł za kilogram.

Kończy się także sezon na ogórki gruntowe. W sprzedaży dominują obecnie ogórki typu gruntowego uprawiane pod osłonami, których ceny wynoszą od 4 do 7 zł/kg w zależności od wielkości.

Rynek owoców przechodzi na odmiany jesienno-zimowe

W sadach trwa zbiór jabłek i gruszek, a na rynku zakończyła się już podaż letnich odmian jabłek. Odmiany jesienno-zimowe sprzedawane są zazwyczaj w cenach od 2 do 3 zł za kilogram, niezależnie od odmiany. O wysokości ceny decyduje przede wszystkim kaliber owoców.

Maleje podaż krajowych borówek wysokich. Coraz większa część dostępnego towaru pochodzi z przechowalni, co wiąże się z niższą jakością w porównaniu z importowanymi borówkami z Peru.

Powoli kurczy się również oferta krajowych śliwek. Owoce trafiają już głównie z przechowalni, a ich ceny pozostają stabilne na poziomie 3,5-4,5 zł/kg. Na rynku obecne są także śliwki z Mołdawii i Serbii, kosztujące około 3-4 zł/kg.

Pierwsze winogrona z Mołdawii i cytryny z Turcji

Na rynku pojawiły się już pierwsze dostawy ciemnych winogron odmiany Moldova z Mołdawii, cieszących się dużym zainteresowaniem konsumentów. Rozpoczął się także sezon na cytrusy z rejonu Morza Śródziemnego. Do Bronisz trafiły pierwsze tureckie cytryny.

Stabilnie wygląda natomiast sytuacja na rynku malin. Owoce krajowe uprawiane pod osłonami utrzymują wysoką jakość, a ich ceny pozostają na poziomie około 30 zł za kilogram.

PRACA

Te branże płacą teraz najwięcej menedżerom. Zarobki powyżej 30 tys. zł to standard

oprac. Agnieszka Kamińska

70-80% procesów rekrutacyjnych na najwyższe stanowiska w spółce dotyczy wymiany aktualnych lub ustępujących liderów, a jedynie 20-30% nowych stanowisk.

Wynagrodzenia są bardzo zróżnicowane, zależą od branży i wielkości firmy. Na przykład dyrektor ds. bezpieczeństwa informacji w branży technologicznej zarabia 35 000 - 55 000 zł brutto, a w dużej firmie pensje wynoszą nawet 45 000 - 120 000 zł. Gaża dyrektora finansowego w sektorze produkcyjnym to 33 000 - 50 000 zł, w dużej firmie widełki sięgają 85 000 zł. Rynek rekrutacji na najwyższe stanowiska w firmach pozostaje aktywny, lecz zmienił swój charakter.

„Organizacje rzadziej rekrutują członków zarządu, by skalować biznes, częściej, by przeprowadzić firmę przez zmianę technologiczną, operacyjną lub właścicielską. 70-80% procesów dotyczy wymiany aktualnych lub ustępujących liderów, a 20-30% nowych stanowisk, głównie w technologii, AI i ekspansji zagranicznej. Najaktywniejsze w rekrutacjach są spółki portfelowe private equity (prywatne przedsiębiorstwa nienotowane na giełdzie, w które fundusze kapitałowe zainwestowały swoje środki), biznesy właścicielskie, centra usług biznesowych i firmy technologiczne" - czytamy w najnowszym raporcie płacowym firmy Michael Page, która specjalizuje się w rekrutacjach specjalistów i menedżerów.

Zakres odpowiedzialności zarządów rośnie. Dyrektor finansowy odpowiada dziś nie tylko za finanse, ale też za strategię, przejęcia i ESG. A od prezesów i dyrektorów generalnych oczekuje się nie tyle utrzymania kursu, co aktywnego przeprowadzenia firmy przez zmianę.

„Spółki giełdowe stawiają na ład korporacyjny i relacje z inwestorami, korporacje międzynarodowe – na zarządzanie w strukturach macierzowych. Gdy kandydaci spełniają kryteria merytoryczne, o wyborze przesądza relacja z właścicielem lub radą nadzorczą. Widać też, że rośnie pozycja polskich liderów. Rodzime spółki przejmują biznesy w Europie Środkowej i obsadzają w nich Polaków" - informują analitycy Michael Page.

Spółki prowadzą rekrutacje trwające zwykle 10-16 tygodni. Prezes lub dyrektor najczęściej otrzymuje kontrakt na 2-3 lata, horyzont strategiczny firm skrócił.

FOT. 123 RF

Dyrektor finansowy odpowiada dziś nie tylko za finanse, ale też za strategię firmy

Wynagrodzenia na wybranych stanowiskach najwyższej kadry zarządzającej w spółkach działających w Polsce, według danych Michael Page. W pierwszej kolumnie mamy wynagrodzenia w małych i średnich przedsiębiorstwach z rocznymi przychodami 10 - 50 mln euro. W drugiej kolumnie duże przedsiębiorstwa z rocznymi przychodami od 50 do 500 mln euro i więcej. Wynagrodzenia prezentowane są jako miesięczne wynagrodzenie bazowe brutto w polskich złotych.

eprasa.pl 0db5cee45c

ENERGETYKA

System kaucyjny uderzy po kieszeni mieszkańców. Samorządy już biją na alarm

Odpady energetyczne wywożone są z naszego kraju, a uzyskana z nich energia służy mieszkańcom innych państw. Tymczasem w Polsce wciąż brakuje decyzji dotyczących instalacji, które mogłyby je zagospodarować – mówi Strefie Biznesu Stanisław Jastrzębski, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP. Choć system kaucyjny zebrał już 5 mld opakowań, samorządy coraz głośniej alarmują o rosnących kosztach gospodarki odpadami.

Maciej Badowski

W pierwszym rok funkcjonowania powszechnego systemu kaucyjnego do punktów zbiórki wróciło ponad 5 mld butelek i puszek objętych kaucją. W całym kraju działa już ponad 65,5 tys. punktów zwrotu, z czego 23,5 tys. wyposażonych jest w automaty kaucyjne.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska ocenia, że system znacząco zwiększył poziom zbiórki opakowań po napojach oraz przybliżył Polskę do realizacji unijnych celów związanych z recyklingiem. Jednocześnie resort pracuje nad kolejnymi zmianami, które mają m.in. wydłużyć ważność bonów wydawanych przez automaty kaucyjne oraz rozszerzyć system o kolejne rodzaje opakowań. Także część samorządowców przyznaje, że efekty działania systemu są widoczne.

– Widzimy pewne pozytywne skutki. Jest trochę mniej opakowań porzuconych w parkach, rowach czy nad rzekami. To z pewnością zaleta tego rozwiązania – mówi Strefie Biznesu Grzegorz Cichy, burmistrz Proszowic i prezes Zarządu Unii Miasteczek Polskich, ale jednocześnie podkreśla, że bilans zmian nie jest jednoznaczny.

– Pojawiło się również zjawisko wybierania butelek z ulicznych i parkowych koszy. Zdarza się, że przy okazji śmieci są rozrzucane wokół pojemników, co nie wygląda dobrze i budzi niezadowolenie mieszkańców – dodaje.

FOT. 123RF

Z systemu zniknęły najbardziej wartościowe odpady

Najwięcej obaw samorządowców budzi jednak nie kwestia samej zbiórki, lecz wpływ systemu kaucyjnego na finanse gospodarki odpadami. Przez lata firmy odbierające i przetwarzające odpady mogły częściowo finansować swoją działalność dzięki sprzedaży najcenniejszych surowców wtórnych. Dotyczyło to przede wszystkim butelek PET, puszek aluminiowych oraz części opakowań szklanych. Po uruchomieniu systemu kaucyjnego znacząca część tych materiałów trafiła jednak poza system komunalny.

– Firmy bardzo często ujmowały w swoich kalkulacjach dochody ze sprzedaży tych surowców. Dziś około 15-20 proc. tego strumienia zniknęło. Obawiamy się, że kolejne przetargi na odbiór i zagospodarowanie odpadów będą znacznie droższe – mówi Cichy.

Podobne sygnały płyną z Miejskiej Górki.

– Z informacji przekazywanych przez zarządzających naszym związkiem międzygminnym i spółką zajmującą się zagospodarowaniem odpadów wynika, że finansowo odczuli utratę tego energetycznego towaru, który został objęty systemem kaucyjnym. Jakiś wpływ na kondycję tych podmiotów z pewnością to ma – mówi nam burmistrz Karol Skrzypczak.

Zdaniem Karola Wójcika z Izby Branży Komunalnej takie skutki były przewidywane jeszcze przed uruchomieniem nowego systemu.

– Ostrzegaliśmy, że może to prowadzić do wzrostu opłat za gospodarowanie odpadami. Dziś widzimy, że te obawy się materializują. Instalacje przetwarzające odpady utraciły część przychodów ze sprzedaży najbardziej wartościowych frakcji, a ta luka finansowa jest później przenoszona na mieszkańców – mówi portalowi strefabiznesu.pl.

Jak szacuje Izba Branży Komunalnej, sam wpływ systemu kaucyjnego może odpowiadać nawet za około 10 proc. wzrostu kosztów gospodarowania odpadami.

Samorządy spodziewają się podwyżek

W ocenie części samorządowców mieszkańcy mogą odczuć skutki zmian już przy kolejnych aktualizacjach opłat za odbiór odpadów.

– Spodziewałbym się około 20-procentowego wzrostu stawek. Mamy sytuację, w której mieszkańców jest coraz mniej, natomiast ilość odpadów stale rośnie. Firmy przedstawiają coraz wyższe oferty, a koszty funkcjonowania systemu nieustannie się zwiększają – prognozuje Grzegorz Cichy.

Jak podkreślają przedstawiciele samorządów, problem nie sprowadza się wyłącznie do systemu kaucyjnego. Wpływ mają również rosnące koszty energii, transportu i pracy, a także zmieniające się nawyki konsumentów. Coraz większym wyzwaniem stają się opakowania związane z handlem internetowym.

– Zakupy online powodują gwałtowny wzrost ilości kartonów, folii, wypełniaczy czy innych materiałów opakowaniowych. To problem widoczny praktycznie w całym kraju – wskazuje Cichy.

Wiele gmin już dziś dopłaca do systemu z własnych budżetów. Samorządowcy podkreślają jednak, że nie jest to rozwiązanie, które można utrzymywać w nieskończoność.

– System powinien się bilansować. Jeżeli koszty będą nadal rosły, część samorządów nie będzie miała innego wyjścia niż podniesienie opłat – podkreśla prezes Unii Miasteczek Polskich.

Bez ROP koszty nadal będą trafiać do mieszkańców

Zdaniem samorządowców i branży odpadowej kluczowe znaczenie dla stabilizacji systemu będzie miało wprowadzenie rozszerzonej odpowiedzialności producenta, czyli tzw. ROP. To rozwiązanie od lat funkcjonujące w wielu krajach Europy zakłada, że większą część kosztów związanych z zagospodarowaniem opakowań ponoszą firmy wprowadzające produkty na rynek.

– Wójt, burmistrz czy prezydent miasta nie ma wpływu na to, jakie produkty kupuje mieszkaniec i ile opakowań trafia do obiegu. Dlatego producenci powinni w większym stopniu uczestniczyć w finansowaniu systemu – uważa Cichy.

Podobne stanowisko prezentuje Stanisław Jastrzębski, wójt gminy Długosiodło, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej, który podkreśla, że „ktoś wprowadza te opakowania na rynek i na nich zarabia". – To właśnie producenci powinni przejąć największą część kosztów związanych z ich recyklingiem i zagospodarowaniem – mówi.

Minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska przekonuje, że odpowiednie przepisy są już przygotowane.

– Projekt ustawy o rozszerzonej odpowiedzialności producenta został przekazany do dalszych prac. Producent będzie płacił za odpady już na etapie wprowadzania produktu na rynek, a nie samorząd przy końcu procesu. To rozwiązanie problemów, które dziś sygnalizują gminy – tłumaczyła minister podczas konferencji podsumowującej pierwszy rok działania systemu kaucyjnego.

Jej zdaniem regulacje powinny zostać wdrożone możliwie szybko, ponieważ pozwolą ograniczyć ryzyko przerzucania kolejnych kosztów na mieszkańców.

Problem nie kończy się na zbiórce odpadów

Choć debata publiczna wokół gospodarki odpadami koncentruje się obecnie na systemie kaucyjnym, samorządowcy zwracają uwagę, że najważniejsze wyzwania zaczynają się dopiero po zebraniu odpadów. Jednym z nich pozostaje zagospodarowanie frakcji wysokoenergetycznych, które nie nadają się do klasycznego recyklingu. Zdaniem Jastrzębskiego, Polska wciąż nie wykorzystuje w pełni potencjału takich odpadów.

– Mam informacje, że część odpadów energetycznych jest wywożona za granicę i tam spalana. Dzięki temu mieszkańcy innych państw korzystają z energii elektrycznej czy ciepła powstających z ich przetwarzania. Tymczasem w Polsce nadal brakuje odpowiednich instalacji – mówi.

Przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP uważa, że wokół nowoczesnych instalacji termicznego przekształcania odpadów narosło wiele mitów.

– Dzisiejsze spalarnie są wyposażone w bardzo zaawansowane systemy filtracji. Jednocześnie odzyskana energia mogłaby służyć naszym mieszkańcom. To temat, o którym trzeba rozmawiać w sposób oparty na faktach, a nie na emocjach – podkreśla.

Jego zdaniem niezbędna jest również edukacja społeczna oraz stworzenie mechanizmów, które pozwolą mieszkańcom odczuć korzyści wynikające z funkcjonowania takich instalacji.

Czy system kaucyjny poszedł za daleko?

Nie brakuje głosów, że debata o gospodarce odpadami zbyt mocno skupia się na samym systemie kaucyjnym, a za mało uwagi poświęca modernizacji istniejącej infrastruktury. Karol Wójcik zwraca uwagę, że obecny system komunalny rozwijany jest od kilkunastu lat i osiąga coraz lepsze wyniki.

– System kaucyjny miał większe uzasadnienie 20-30 lat temu, kiedy brakowało nowoczesnych instalacji zdolnych skutecznie odzyskiwać surowce z odpadów. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej – mówi.

Jego zdaniem dalsza poprawa poziomów recyklingu mogłaby następować poprzez inwestycje w sortownie i instalacje przetwarzania odpadów.

– Gdyby większe środki przeznaczyć na rozwój instalacji do przetwarzania odpadów oraz nowoczesnych linii do sortowania i doczyszczania selektywnie zbieranych frakcji, moglibyśmy osiągnąć bardzo duży postęp technologiczny – ocenia.

Przedstawiciel branży komunalnej sceptycznie podchodzi również do pomysłów dalszego rozszerzania systemu kaucyjnego.

– Mam wrażenie, że często przedstawia się obraz kraju zalanego butelkami PET czy innymi opakowaniami. Tymczasem ani przed wprowadzeniem systemu kaucyjnego, ani dziś nie obserwowaliśmy takiej skali zjawiska – mówi.

Wójcik szczególnie krytycznie odnosi się do pomysłów obejmowania systemem kolejnych opakowań po napojach alkoholowych.

– Ja naprawdę zadaję pytanie, czy my w XXI wieku chcemy oprzeć system zbiórki i segregacji odpadów na kloszardach, którzy będą zbierać małpki i nosić je do sklepu? – pyta.

eprasa.pl 0db5cee45c

PROGRAMOWO

G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Na SOR trafia 35-letni mężczyzna pobity z powodu koloru skóry. Doktor Abratowska walczy o jego życie, a wkrótce pod opiekę lekarzy trafiają także przerażona ciężarna żona i pobity syn pacjenta. Goska decyduje o natychmiastowym przeprowadzeniu operacji, którą przeprowadzi Maciek Bilewicz. Tymczasem dr Bilewicz musi zmierzyć się z konsekwencjami skargi złożonej przez chorego, którego wcześniej uratował. W szpitalu narasta napięcie, a lekarzy czekają kolejne trudne decyzje. Alicja porusza z Olkiem temat wyjazdu do Stanów.

G. 20:30

Felicita

TVP 1

Zośka trafia na trop nowych informacji i konfrontuje się z Piotrem, oczekując wyjaśnień dotyczących jego wiedzy o zobowiązaniach Kamila wobec włoskiej rodziny. Wkrótce pojawiają się kolejne wątpliwości, gdy Ewka przypomina sobie istotną rozmowę z Kamilem, rzucającą nowe światło na sprawę. Tymczasem Oliwii coraz trudniej znosić brak kontaktu ze strony Davide. Enzo wpada w panikę na widok Vita w towarzystwie Marca i Franceski.

G. 20:05

BARWY SZCZĘŚCIA

TVP 2

Podczas wizyty Huberta w szpitalu Adam wysuwa pod adresem rodziny Pyrków oskarżenia o zlecenie ataku i domaga się korzyści majątkowej w zamian za milczenie. Jego ambitne plany się zrealizują? Informacja o radykalnych działaniach Daniela wywołuje u Asi głęboki wstrząs. Nie może uwierzyć, że jest do czegoś takiego naprawdę zdolny! Z kolei Justin ma powody do satysfakcji – i to całkiem sporej! Wynika ona z tego, że komisarz Majak doprowadza do zatrzymania Karoliny. Funkcjonariusz organizuje konfrontację zatrzymanej z Markiem Siwickim – aresztowanym specjalistą w dziedzinie technologii deepfake. Złożone przez przestępcę zeznania obciążają Stańską. Z tego już się tak łatwo nie wywinie... Tymczasem Broda natrafia na nowy ślad w poszukiwaniach swojego ojca. Opierając się na relacji ciotki, według której jego matka poznała partnera podczas pracy w stadninie, mężczyzna dochodzi do wniosku, że poszukiwaną osobą jest dżokej. W celu weryfikacji tego tropu zwraca się o wsparcie do Rawiczowej. Liczy, że kobieta mu pomoże odkryć tożsamość mężczyzny, który miał udział w sprowadzeniu go na świat.

G. 16:55

Gliniarze Śląsk

Polsat

Pobita i zgwałcona 16–latka zostaje porzucona na poboczu. Detektywi ustalają, że sprawiała problemy i niedawno wróciła z odwyku. Ojczym podejrzewa na jej byłego. Wychodzi na jaw, że dziewczyna była widywana z podejrzanymi ludźmi... Czy policjantom uda się odkryć, kto naprawdę ją skrzywdził? Marta zauważa mężczyznę szarpiącego kobietę, natychmiast obezwładnia agresora. Okazuje się jednak, że błędnie oceniła sytuację i przeszkodziła mężczyźnie w zatrzymaniu złodziejki.

G. 21:50

Na sygnale

TVP 2

Zespół dr Lisickiego trafia na poważny wypadek i dwoje rannych. Z kolei Britney z Alkiem pomagają pacjentowi, który badał szczątki wydobyte z wiecznej zmarzliny Arktyki i może być zakażony nieznanym dotąd wirusem. Po dostarczeniu chorego, ratownicy sami zostają poddani izolacji – podobnie jak setki osób, z którymi naukowiec mógł mieć ostatnio kontakt. Dołącza do nich także Romek, gdy zatrzymuje kolejnego pacjenta – niestety siłą – i po walce odkrywa, że jego ochronny kombinezon został uszkodzony.

G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Domańska nadal próbuje zbliżyć się do Marcina. Ma coraz ambitniejsze pomysły, bo – tym razem ze swoją przyjaciółką Klarą – zaczyna nawet ćwiczyć w jego ulubionym klubie. A gdy później zagląda do salonu Kamy, Chodakowska jest o krok od wybuchu i na nowo zaczyna się z mężem kłócić. Napięcie narasta też w związku Kasi i Mariusza. Powodem jest Sanocki, który robi się coraz bardziej rozdrażniony, a nawet momentami wręcz agresywny. Aneta ma problemy ze snem, łączy nierozważnie leki z alkoholem i niechcący zdradza przez to największy sekret przyjaciółki Olkowi. Tymczasem policja prowadzi śledztwo w sprawie zniknięcia Sowińskiego i zwraca uwagę właśnie na Chodakowskiego. Lekarz prosi o pomoc brata – jako detektywa. A gdy mieszkanie dyrektora sprawdza Jakub, znajduje na miejscu naszyjnik, który sam podarował Kasi.

eprasa.pl 0db5cee45c

KRZYŻÓWKA NR 158

Poziomo:

1) gwałtowny pęd powietrza,
5) dubluje aktora w filmie,
9) stolica nad Dźwiną,
10) słodka w kranie, słona w morzu,
12) muzyka Budki Suflera,
14) zakładka na spódnicy,
15) rozkład substancji organicznej, dezintegracja,
16) „Syzyfowe …”, powieść Stefana Żeromskiego,
17) krótki film reklamowy,
18) błędy ortograficzne w tekście,
19) i Sean Connery, i Walter Scott,
22) człowiek stojący na czele jakiejś organizacji,
23) bity szlak komunikacyjny, gościniec,
28) zmiennocieplne zwierzę kręgowe,
29) stamtąd płyną instrukcje do oddziałów przedsiębiorstwa,
30) wynagrodzenie żołnierza najemnego,
31) Jan, reżyser filmu „Lekarstwo na miłość”,
34) porowata skała wulkaniczna,
38) susz zbierany na podpałkę,
39) Złota dla najgorszego filmu,
40) najgrubszy palec u ręki,
41) pieczeń rzymska jak fiasko,
42) czynna członkini organizacji, społecznica.

Pionowo:

1) parafa lub autograf,
2) element obrabiarki, imak,
3) lebioda na działce,
4) amerykański serial fantasy,
5) ozdobna szabla polskiego szlachcica,
6) pomieszczenie dla załogi na jachcie,
7) ryba z atlantyckich łowisk, sparus złotogłowy,
8) imię Redforda, aktora z filmu „Zaklinacz koni”,
11) najcięższy ptak latający,
13) autor fortelu z koniem trojańskim,
20) kłótliwa, złośliwa kobieta,
21) hazardowa gra w karty,
24) okrutne, bezprawne rządy,
25) zaciśnięta dłoń, pięść,
26) „Czy te … mogą kłamać?”,
27) ryba podawana w galarecie,
31) figura akrobacji lotniczej,
32) wyznaczona pora, data,
33) przednia strona monety,
35) ozdobny krzew doniczkowy, fuksja,
36) końcowa część powieści,
37) „… na sukces” w TVP.

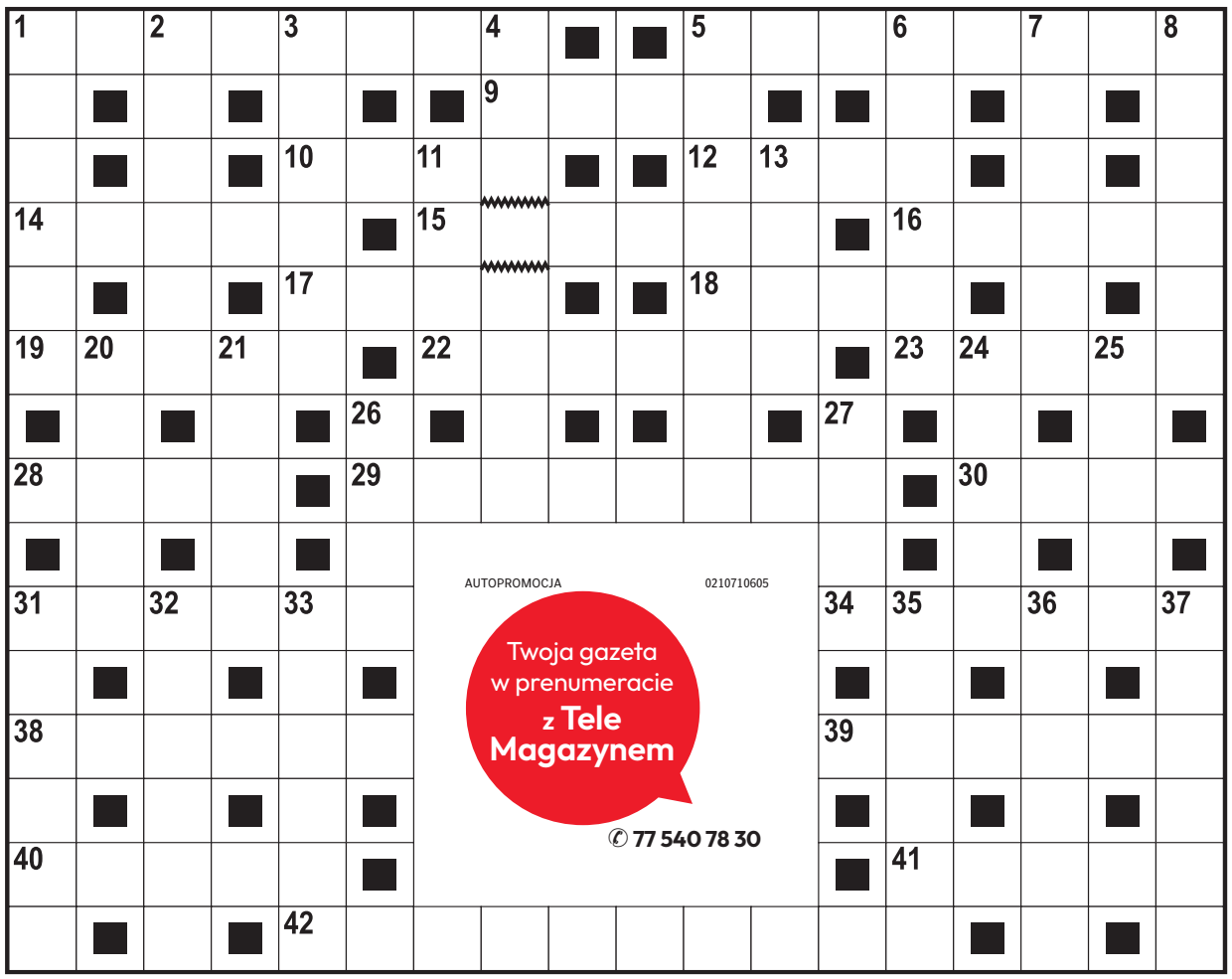

AUTOPROMOCJA 0210710605
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 77 540 78 30

ROZWIĄZANIE NR 157

A	E	R	O	K	L	U	B	■	■	G	A	Ł	G	A	N	E	K
L	■	A	■	L	■	■	R	Y	G	A	■	■	U	■	A	■	A
F	■	S	■	I	P	O	D	■	■	N	O	K	S	■	R	■	D
R	U	T	E	N	■	Z	A	Ł	O	G	A	■	T	Y	C	H	Y
E	■	E	■	G	■	Ó	■	Ó	■	■	Z	■	A	■	Y	■	K
D	E	R	K	A	■	R	Ó	Ż	Y	C	A	■	W	R	Z	O	S
■	L	■	O	■	U	■	■	K	■	A	■	T	■	O	■	D	■
P	I	W	N	I	C	A	P	O	D	B	A	R	A	N	A	M	I
■	T	■	I	■	H								A	■	D	■	Ę	■
R	A	N	C	Z	O								P	R	O	S	T	A
Z	■	A	■	A	■								■	A	■	T	■	U
E	S	T	E	T	A								Ś	P	I	W	Ó	R
Ż	■	U	■	O	■								■	O	■	O	■	O
B	A	R	O	K	■								■	R	E	S	O	R
A	■	A	■	A	B	I	T	U	R	I	E	N	T	■	Z	■	A

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

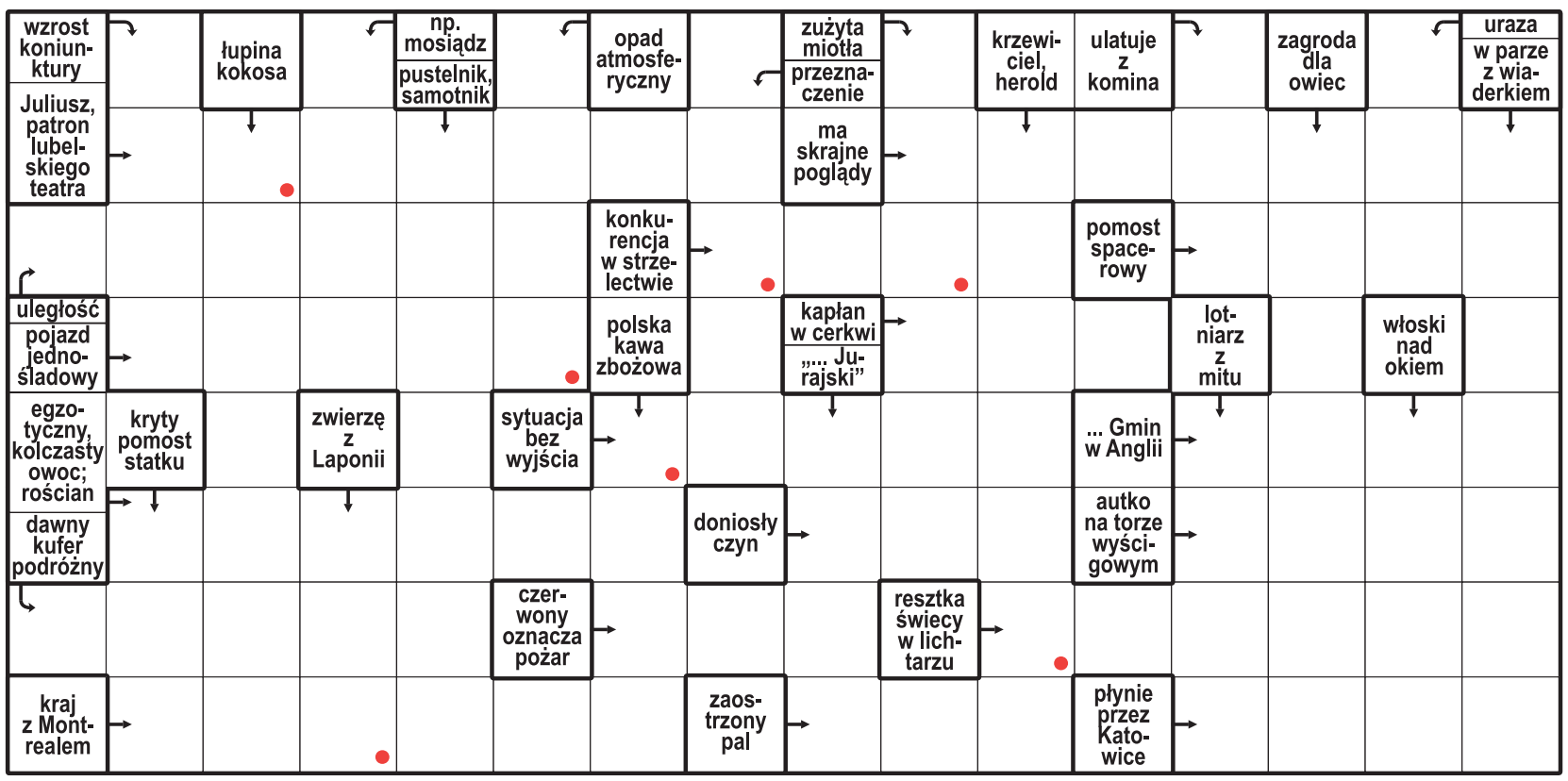

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: STADION.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Twój pomysł okaże się strzałem w dziesiątkę. Horoskop dzienny radzi podzielić się nim z kimś zaufanym.

Ryby (19.02 - 20.03)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop na dziś sugeruje ustalić priorytety i świętować mały sukces.

Baran (21.03 - 19.04)
Zmiana doda ci skrzydeł. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by poszukać inspiracji poza rutyną.

Byk (20.04 - 20.05)
Przeczucie podpowie ci właściwy kierunek. Horoskop dzienny to wskazówka, by zachować dyskrecję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dzień sprzyja zgodzie i nowym znajomościom. Horoskop na dziś radzi mówić wprost, czego pragniesz.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny plan ułatwi wiele spraw. Horoskop dzienny na wtorek sugeruje nie wymagać od siebie perfekcji.

Lew (23.07 - 22.08)
Daj sobie chwilę ciszy i wsłuchaj się w emocje. Horoskop dzienny mówi, że ciepły gest poprawi komuś cały dzień.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja kreatywność przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by działać śmiało.

Waga (23.09 - 22.10)
Zadbaj o swoje granice i potrzeby. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny sugeruje wykorzystać energię dnia i zacząć nowy projekt.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój pomoże ci uporządkować sprawy. Horoskop na dziś radzi wieczorem znaleźć czas na rozmowę.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś odważna decyzja otworzy nowe drzwi. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by zaufać intuicji.

eprasa.pl 0db5cee45c

REKLAMA 0010981938

Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!
Zapraszamy do współpracy!
gratka nto nto.pl naszemiasto.
e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978

REKLAMA 0011554344

A.Z.GWARANCJA®
Razem znajdziemy
Twoje wymarzone
miejsce

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

2 pokoje ok 38m^2, parter niski blok. Opole Śródmieście 418.000 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 3830/17584/OMS

2 pokoje ok 54,07m^2, 1 piętro w niskim budynku, balkon, wyremontowane. Opole Śródmieście 499.000 zł AZGWARANCJA 509499557 www.azg.pl oferta 3876/17584/OMS

2 pokoje ok 59,36m^2, 4 piętro niski budynek, balkon. Opole ul. Krakowska 575.000 zł AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 3875/17584/OMS

KLIMATYCZNE, przytulne 3 pokoje 72,26m^2, 2 piętro w kamienicy Opole ul. Krakowska 720.000 zł AZGWARANCJA 733371774 www.azg.pl oferta 3872/17584/OMS

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA ok. 27m^2, 2 piętro w niskim budynku. Odstępne: 2100 zł + opłaty. Opole Śródmieście AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1092/17584/OMW

DOMY - SPRZEDAM

DOM do kapitalnego remontu i własnej aranżacji ok 120m^2, działka 13,22 ar Dobrzeń Wielki 420.000 zł AZGWARANCJA 606499281 www.azg.pl oferta 1880/17584/ODS

DOM do remontu ok 115m^{2}m2, działka 7,74 ar Opole Nowa Wieś Królewska 545.000 zł AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1873/17584/ODS

DOM ok 110m^2, działka 7,76 ar Polska Nowa Wieś 929.000 zł AZGWARANCJA 733371774 www.azg.pl oferta 3873/17584/OMS

DOM ok 250m^2, działka 15ar Opole Chmielowice AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 1869/17584/ODS

DOM ok 86m^2, działka 33,40ar Szczedrzyk ul. Daniecka 429.000 zł AZGWARANCJA 662044334 www.azg.net.pl oferta 1879/17584/ODS

DOM w zabudowie szeregowej 76,34m^2, działka 1,64 ar Opole Gosławice AZGWARANCJA 606499281 www.azg.pl oferta 1870/17584/ODS

DOM z poddaszem użytkowym ok 175m^2, działka 25 arów dodatkowo pomieszczenia gospodarcze. Dobrodzień/Błachów. AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1823/17584/ODS

PÓŁ bliźniaka ok 120m^2, działka 5,67ar. Cena: 900.000 zł Łubniany więcej na www.azg.pl oferta 1867/17584/ODS AZGWARANCJA tel. 662044334

PÓŁ bliźniaka ok 230m^2 działka 6 arów. Opole Kolonia Gosławicka 1.150.000 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 1695/17584/ODS

INNE

OBIEKT handlowo -hotelarski ok 715m^2, działka 13,02 ar Opole ul. Oleska AZGWARANCJA 608539991 więcej ma www.azg.pl oferta 161/17584/OOS

Usługi

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

REKLAMA 0011596817

Minister Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 9q ust. 2 i 4 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1234 z późn. zm.) oraz art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 11 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 25 września 2026 r., znak: DLI-I.7620.26.2025.KJ.9, uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Opolskiego z dnia 17 listopada 2025 r., znak: IN.I.747.4.1.2025.WP, o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej dla inwestycji pn.: „Prace na linii kolejowej E59, odcinek Kędzierzyn Koźle – Chałupki – Linia kolejowa nr 151 od km -1.382 do km 14.665", polegającej na przebudowie układu torowego wraz z infrastrukturą towarzyszącą.
Z treścią ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki wraz z załącznikiem oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10.00 do 14.30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (22) 323 40 70 - od poniedziałku do piątku w godzinach 10:30 – 14.30, jak również z treścią ww. decyzji – w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/ obwieszczenia-decyzje-komunikaty, oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg linii kolejowej, tj. w Urzędzie Gminy Bierawa, w Urzędzie Miasta Kędzierzyn-Koźle.
Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: 13 października 2026 r.

AUTOPROMOCJA 0010991888

nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA
AKTUALNE INFORMACJE
Z REGIONU

ZNAJDŹ NAS
POLUB
KOMENTUJ
www.facebook.com/ntopl

AUTOPROMOCJA

nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA
Środa jest dla zdrowia
Kup dziennik z dodatkiem Strona Zdrowia
nto.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi
nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0010981956

nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA
reklama • ogłoszenie • komunikat • ogłoszenie drobne • artykuł sponsorowany • ogłoszenie rekrutacyjne • przetarg • reklama w NTO

Zamówisz: • e-mailem: reklama@nto.pl • SMS-em – tylko ogłoszenia drobne
Wszelkie informacje dostępne pod numerami telefonów: 693 960 978, 534 902 476, 691 582 692
Uwaga! Telefonicznie ogłoszeń nie przyjmujemy. Cennik, regulamin oraz kontakt znajdziesz na www.nto.pl/reklama

eprasa.pl 0db5cee45c

PIŁKA NOŻNA

Fałszywe gwizdki. Skandal za skandalem w ekstraklasie

Jacek Czaplewski

W weekend nie było meczu w PKO Ekstraklasie bez poważnych błędów sędziowskich. Kulminacja nastąpiła w niedzielę wieczorem, gdy w hicie 10. kolejki została skrzywdzona Wisła Kraków.

W klubach narasta irytacja. Wśród działaczy, trenerów i piłkarzy panuje przekonanie, że mimo obowiązującego systemu VAR każdy notorycznie traci punkty (i pieniądze) przez niekompetencję sędziów. Pokrzywdzona w sobotę Jagiellonia Białystok jako pierwsza wysłała pismo do PZPN z prośbą o wyjaśnienie kontrowersji ze swojego spotkania.

Kto wie, jak potoczyłby się mecz Legii Warszawa z Wisłą Kraków (2:0), gdyby nie karygodne pomyłki sędziów. W ciągu kilku minut pierwszej połowy przebieg gry został wypaczony – za każdym razem na niekorzyść drużyny gości. Przyznali to wszyscy aktywni w mediach byli sędziowie: Rafał Rostkowski, Adam Lyczmański czy Arkadiusz Kamil Wójcik.

Legia nie powinna była objąć prowadzenia w 18 minucie. I to z dwóch powodów. Asystent sędziego Adam Karasewicz błędnie ocenił, komu należy się wrzut z autu, po którym trafił efektownie wolejem Łukasz Zjawiński. Z powtórek telewizyjnych jasno wynika, że był to Mateusz Szczepaniak, nie zaś Kacper Duda, który za słuszne pretensje prawie dostał kartkę. Jakby tego było mało, sam wrzut został wykonany nieprawidłowo. Wznawiający Rafał Augustyniak oderwał jedną ze stóp od podłoża, co jest niezgodne z obowiązującymi przepisami.

FOT. PAP / LESZEK SZYMAŃSKI

W ciągu zaledwie kilku minut sędziowie, na czele z Damianem Sylwestrzakiem, popełnili kilka karygodnych błędów

Kilka minut później Wisła została dobita po raz trzeci w tym meczu. Prowadzący zawody Damian Sylwestrzak z Wrocławia i obsługujący system VAR Bartosz Frankowski z Torunia przeoczyli albo błędnie ocenili zdarzenie z pola karnego Legii, w którym Bartosz Kapustka kopnął Juliusa Ertlthalera, za co należała się jedenastka. Wisła po tych ciosach nie potrafiła się już podnieść i przegrała 0:2.

Prezes Wisły Jarosław Królewski uważa, że sędziowie zepsuli mecz. – Wisła była drużyną co najmniej równorzędną wobec Legii, jeśli nie lepszą. Kreowała sytuacje, stopniowo przejmowała kontrolę nad spotkaniem, o czym mówił również trener Mariusz Jop. Następnie sędzia uznał bramkę dla Legii, która nie powinna zostać zaliczona, a chwilę później nie podyktował ewidentnego rzutu karnego dla Wisły. Od tego momentu zmieniła się cała dynamika spotkania – napisał na portalu X.

Wiśle pozostała po tym meczu marna satysfakcja, że miała rację w sprawie oceny kontrowersji. Presję na środowisku sędziowskim postanowiła natomiast wywrzeć Jagiellonia Białystok. Po przegranym meczu z Górnikiem Zabrze (1:3), w którym sędzia Wojciech Myć z Włodawy przeoczył m.in. dla niej rzut karny, wysłała pismo do PZPN z prośbą o przedstawienie interpretacji w sumie pięciu spornych sytuacji z tego i poprzedniego meczu z Legią Warszawa (1:3).

– Jako klub ponosimy bezpośrednie konsekwencje decyzji podejmowanych na boisku. Wystąpiliśmy z wnioskiem, aby lepiej zrozumieć kryteria stosowane przez arbitrów oraz podjąć konstruktywny dialog, który pozwoli uniknąć podobnych kontrowersji w przyszłości – tłumaczy Jagiellonia. Co ciekawe, w sobotę z poziomu VAR-u skrzywdził ją sędzia Paweł Malec z Łodzi, który jest instruktorem systemu wideoweryfikacji dla początkujących arbitrów.

PIŁKA NOŻNA

Polek rewanż z Belgią o awans do finału baraży o mistrzostwa świata. Muszą odrabiać straty

J. Kmiecik, P. Stankiewicz

Kobieca reprezentacja Polski ma za sobą występ na mistrzostwach Europy, a teraz walczy o swój pierwszy mundial. Droga nie jest łatwa, a podopieczne Niny Patalon muszą przejść dwie rundy barażów.

Na początek na drodze Ewy Pajor i koleżanek z kadry stoją Belgijki, a mecz rewanżowy odbędzie się dzisiaj na stadionie Polsat Plus Arena w Gdańsku.

Polki nie mogą jeszcze myśleć o finałowym dwumeczu w barażach, bo najpierw muszą poradzić sobie z „Czerwonymi Diablicami". Już pierwszy mecz w Loven pokazał, że to wcale nie będzie łatwe zadanie, a Biało-Czerwone muszą sobie radzić pomimo wszelkich problemów kadrowych.

Wyjazdowe spotkanie zakończyło się jednobramkową porażką i tę stratę Polki muszą odrobić w rewanżu w Gdańsku, aby nadal walczyć o wyjazd na mundial 2027 w Brazylii. Mecz w Belgii mógł zakończyć się zarówno gorzej, jak i lepiej dla naszej drużyny narodowej. Rywalki zmarnowały rzut karny, który mógł zapewnić im większą przewagę przed rewanżem. Z drugiej strony z karnego pomyliła się także Pajor, która z kolei mogła dać naszej reprezentacji wyjazdowy remis przed drugim meczem.

Pokonanie Belgii w dwumeczu nie zapewni jeszcze awansu na mundial, ale pozwoli zagrać w finale barażów, gdzie zadanie będzie jeszcze trudniejsze, bowiem rywalem będzie Irlandia, z którą nasze piłkarki rywalizowały w jednej grupie w Lidze Narodów i nie wspominają tego miło. W kwietniu tego roku przegrały w Dublinie 0:1, a w Gdańsku 2:3.

Irlandki w półfinale barażów przed rewanżem z Kazachstanem u siebie nie muszą martwić się o awans. Już na wyjeździe wygrały aż 8:0 i praktycznie zapewniły sobie prawo gry w dwumeczu o wyjazd na mistrzostwa świata.

Mecz rewanżowy Polska - Belgia rozpocznie się o godzinie 18. Transmisję przeprowadzi TVP Sport.

FOT. IMAGO/MARIANNA GURBA/EAST NEWS

Ewa Pajor z drużyną zagra dziś w drugim meczu pierwszej rundy baraży o miejsce w turnieju finałowym mistrzostw świata

PIŁKA NOŻNA

Polski mecz w Lidze Mistrzów. Puchacz podejmuje Nowaka

Jacek Czaplewski

To będzie nasz dzień w Lidze Mistrzów. Po blisko miesiącu oczekiwania te elitarne rozgrywki wracają z przytupem, fundując nam od razu polski mecz – w odległym Azerbejdżanie.

We wtorek odbędzie się dziewięć meczów 2. kolejki fazy ligowej. Od godziny 18.45 kanał Canal+ Extra 2 pokaże Sabah Baku na tle Slavii Praga. Jedni i drudzy przegrali na inaugurację. Azerów rozbił na słynnym Old Trafford Manchester United (0:4), Czesi wypuścili u siebie prowadzenie z Lens (2:3). Teraz są faworytem. Czy sprostają zadaniu? Pewne jest, że pierwszy raz w karierze naprzeciw siebie staną awizowani do wyjściowych jedenastek dwaj Polacy; to reprezentujący gospodarzy Tymoteusz Puchacz i grający dla gości Wiktor Nowak. Obaj piszą wyjątkową historię. Lewy obrońca w ciągu roku zdobył sensacyjne mistrzostwo i wywalczył jeszcze bardziej zaskakujący awans do Ligi Mistrzów ugrany dzięki przebrnięciu wszystkich czterech rund eliminacyjnych. Środkowy pomocnik zaś w ciągu kilku miesięcy z szerzej nieznanego piłkarza Wisły Płock stał się podstawowym graczem czeskiego giganta i naszej reprezentacji.

Nowak jest młodszy od Puchacza o pięć lat. Podczas niedawnego zgrupowania przypomniał mu historię sprzed lat, gdy (nieskutecznie) prosił o koszulkę po jednym z meczów. Teraz będą mogli się nimi wymienić, i to w Lidze Mistrzów.

Swoje minuty powinni dziś otrzymać także inni Polacy. Michał Skóraś razem ze swoim Lens podejmie od godz. 18.45 Sporting Lizbona (transmisja w Canal+ Extra 3). O godz. 21.00 Inter Mediolan zagra z kolei z Club Brugge (Canal+ Extra 6). W wyjściowym składzie powinien zacząć Piotr Zieliński, który w sobotę odpoczywał w ligowym meczu przeciwko Parmie, nie podnosząc się nawet z ławki.

Hitem wtorku będzie mecz Atletico Madryt z Manchesterem United zaplanowany na godz. 21 (Canal+ Extra 2). Swoje mecze zagrają ponadto Arsenal, Bayern Monachium czy FC Barcelona. W paśmie otwartym nie zobaczymy jednak ani jednego spotkania. Telewizja Publiczna postanowiła bowiem, że w środę na kanałach TVP 1 i TVP Sport pokaże AS Romę na tle Realu Madryt.

eprasa.pl 0db5cee45c

SIATKÓWKA

Drugi domowy mecz był znacznie bardziej udany

Wiktor Gumiński

Siatkarki Uni Opole pokonały w Stegu Arenie 3:0 BKS BOSTIK ZGO Bielsko-Biała w meczu 2. kolejki Tauron Ligi Kobiet.

Tym samym Opolanki odniosły pierwsze zwycięstwo w sezonie, ponieważ na inaugurację uległy u siebie 2:3 Lotto Chemikowi Police.

Bielszczanki również zaczęły rozgrywki od pięciosetowej batalii, tyle że zwycięskiej - na wyjeździe z Metalkas Pałacem Bydgoszcz.

W bezpośredniej konfrontacji Uni z BKS-em, czyli dwóch ekip, które w poprzednim sezonie rywalizowały ze sobą o brązowy medal, drużyna z Opola okazała się jednak zdecydowanie lepsza.

Kluczowym momentem dla losów całego spotkania była druga połowa drugiego seta. Wtedy bowiem, od stanu 12:12, Uni całkowicie stłamsiło przeciwnika. Bielszczanki były między innymi kompletnie bezradne wobec zagrywek Natalii Kecher, co sprawiło, że finalnie gospodynie zwyciężyły aż 25:14.

Wcześniej generalnie spotkanie było wyrównane. Co prawda to również zespół z Opola był stroną przeważającą przez większość inauguracyjnej partii, ale przyjezdne trzymały się na tyle blisko, że były w stanie doprowadzić do remisu 19:19. W końcówce jednak znów swoje warunki narzuciły siatkarki Uni i wygrały 25:22.

Trzecia odsłona była natomiast niejako kontynuacją tego, co rozpoczęło się w drugim secie. Rozpędzone Opolanki nie zwalniały tempa, przez co zespół z Bielska-Białej z akcji na akcji tracił wiarę w odwrócenie losów rywalizacji. Gdyby nie krótka seria punktowa BKS-u przy piłkach meczowych dla Uni, wynik mógłby być jeszcze bardziej okazały. Triumf miejscowych (25:19) i tak jednak nie był choćby przez chwilę zagrożony.

FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

Gra Uni Opole była bardzo wszechstronna. Każda zawodniczka dołożyła cegiełkę do efektownego zwycięstwa nad BKS-em

Opolska ekipa zagrała w tym meczu bardzo kolektywnie. W jej szeregach nie było słabszego punktu, o czym też dobitnie świadczyła nagroda dla najlepszej zawodniczki meczu. W pełni zasłużenie otrzymała ją rozgrywająca Uni Gabriela Makarowska-Kulej, która znakomicie dyrygowała poczynaniami swojej drużyny.

Kolejny ligowy mecz Opolanki również rozegrają we własnej hali. Dojdzie do niego w niedzielę 18 października o godz. 20.30. Poprzeczka jeszcze mocniej powędruje wtedy w górę, ponieważ Uni zmierzy się z PGE Budowlanymi Łódź, czyli aktualnym mistrzem Polski.

UNI OPOLE - BKS BOSTIK ZGO BIELSKO-BIAŁA 3:0 (25:22, 25:14, 25:19)

Uni: Makarowska-Kulej (3), Pavlyk (10), Kecher (10), Zaroślińska-Król (19), Palazzolo (9), Filipović (5), Łyduch (libero) oraz Piotrowska.

BKS: Szewczyk (1), Vos (13), Abramajtys (7), Laak (7), Borowczak (2), Wasilewska (9), Nowakowska (libero) oraz Piotrowska, Miilen, Gajer, Podlaska.

Tabela

1.Uni Opole	2	4	5:3
2.Pałac Bydgoszcz	2	4	5:3
3.ŁKS Łódź	2	4	5:4
4.Radomka Radom	1	3	3:0
5.Budowlani Łódź	2	3	4:3
6.DevelopRes Rzeszów	1	2	3:2
7.Chemik Police	1	2	3:2
8.Stal Mielec	2	2	3:5
9.BKS Bielsko-Biała	2	2	3:5
10.Volley Wrocław	1	1	2:3
11.Sokół Mogilno	1	0	0:3
12.MKS Kalisz	1	0	0:3

PIŁKA NOŻNA

Wyszarpali zwycięstwo, które pozwoliło im wydostać się ze strefy spadkowej

Wiktor Gumiński

Odra Opole zdobyła trzy punkty w pierwszym ligowym meczu po reprezentacyjnej przerwie, pokonując u siebie 1-0 Miedź Legnicę w ramach 10. kolejki Betclic 1 Ligi.

Była to zdobycz bezcenna zważywszy na fakt, że do tego spotkania Opolanie przystępowali ze strefy spadkowej, dokładnie z 17. miejsca. Stało się tak za sprawą niekorzystnych dla nich wyników we wcześniej rozegranych spotkaniach 10. serii (przed jej startem Odra plasowała się na 14. lokacie).

Miedź w Opolu rozegrała z kolei pierwszy oficjalny mecz pod wodzą nowego trenera Dawida Kroczka. Przed przerwą reprezentacyjną zastąpił on na stanowisku Janusza Niedźwiedzia, mimo tego, że ekipa z Legnicy po dziewięciu kolejkach znajdowała się na 5. pozycji.

Potyczka Odry z Miedzią na Itaka Arenie nie dostarczyła zbyt wielu emocji. Można wręcz śmiało stwierdzić, że pojawiły się one dopiero w ostatnim kwadransie. Wcześniej bowiem okazji bramkowych z obu stron było jak na lekarstwo.

Kluczowym momentem okazał się przypadkowy rzut karny, jaki zespół z Opola otrzymał w 76. minucie, za faul Marcela Mansfelda na Maksymilianie Pingocie. Do jedenastki podszedł Patryk Szysz i pewnie ją wykorzystał, zapewniając tym samym swojej drużynie wygraną.

Utrzymanie zaliczki kosztowało jednak piłkarzy Odry i ich kibiców sporo nerwów. Legniczanie dopiero po stracie gola wykazali większą chęć do gry ofensywnej. Niewiele zabrakło im, by nie wyjechać z Opola z pustymi rękami, ale determinacja defensorów gospodarzy i odrobinaszczęścia pozwoliły im zachować czyste konto.

Najmocniej fortuna czuwała nad Opolanami w 87. minucie, kiedy to piłka uderzona głową przez Asiera Cordobę po rzucie rożnym odbiła się od słupka.

Dzięki pokonaniu Miedzi, Odra awansowała na 12. miejsce w stawce. Jej kolejnym przeciwnikiem będzie Ruch Chorzów, z którym zmierzy się na wyjeździe 16 października o godz. 20.30.

ODRA OPOLE - MIEDŹ LEGNICA 1-0 (0-0)

Bramka: 1-0 Szysz (karny) - 76.

Odra: Mleczko - Spychała, Pochcioł, Cassio, Pingot, Biedrzycki, Szysz, Scalet (20. Barański), Gajda, Gieroba (55. Spacil), Feliks.

Miedź: Sydorenko - Maliszewski, Kovacević, Grudziński, Norlin (80. Mazur), Cordoba, Hajda, Letniowski (58. Serafin), Petrović (58. Stanclik), Antonik (70. Bochnak), Fućak (70. Mansfeld).

Żółte kartki: Pingot - Petrović, Letniowski, Maliszewski.

Tabela

1.Pogoń Grodzisk Maz.	10	21	19-8
2.Polonia Warszawa	10	17	17-13
3.Termalica Nieciecza	10	17	16-14
4.Warta Poznań	10	15	18-15
5.ŁKS Łódź	10	15	13-11
6.Ruch Chorzów	10	15	11-11
7.Miedź Legnica	10	14	14-10
8.Stal Rzeszów	9	14	10-15
9.Lechia Gdańsk	9	13	17-15
10.Pogoń Siedlce	9	12	9-8
11.Chrobry Głogów	10	12	11-12
12.Odra Opole	10	12	8-9
13.Polonia Bytom	10	12	15-17
14.Stal Mielec	10	12	16-24
15.Podbeskidzie B-Biała	10	11	13-14
16.Arka Gdynia	10	11	12-13
17.Unia Skierniewice	10	11	12-17
18.Puszcza Niepołomice	9	6	8-13

FOT. FACEBOOK SPORTOWE OPOLE

Długimi fragmentami gra Odry nie mogła się podobać, ale była ona w stanie osiągnąć najważniejszy cel, czyli zdobyć trzy punkty

FUTSAL

Reprezentacyjny sukces zawodniczki Rolnika

Wiktor Gumiński

Andżelika Dąbek, zawodniczka LUKS Rolnika Biedrzychowice-Głogówek, awansowała z reprezentacją Polski w futsalu na mistrzostwa Europy 2027.

Bramkarka zespołu z Opolszczyzny wraz z drużyną narodową wywalczyła przepustkę na europejski czempionat podczas turnieju kwalifikacyjnego, który rozgrywany był w Bielsku-Białej.

Reprezentantki Polski rozpoczęły go od dwóch pewnych zwycięstw, 7-0 nad Belgią oraz 3-0 nad Norwegią. W ostatnim spotkaniu zremisowały 3-3 z Ukrainą, co wystarczało im do osiągnięcia upragnionego celu.

Drugie miejsce w turnieju zajęły Norweżki, które o wyjazd na marcowe mistrzostwa Europy w Chorwacji powalczą w barażach z Finlandią.

Andżelika Dąbek przystępowała do turnieju eliminacyjnego z reprezentacją Polski podbudowana udanym początkiem sezonu LUKS Rolnika Biedrzychowice-Głogówek w Ekstralidze Futsalu Kobiet. Drużyna z Opolszczyzny rozpoczęła go bowiem od dwóch zwycięstw. Najpierw pokonała u siebie 4:2 AZS Uniwersytet Warszawski, a ostatnio wygrała na wyjeździe 1:0 z Amplus Słomniczanką Słomniki. Tym samym, z dorobkiem sześciu punktów, zajmuje aktualnie 4. miejsce w tabeli najwyższej klasy rozgrywkowej.

eprasa.pl 0db5cee45c